

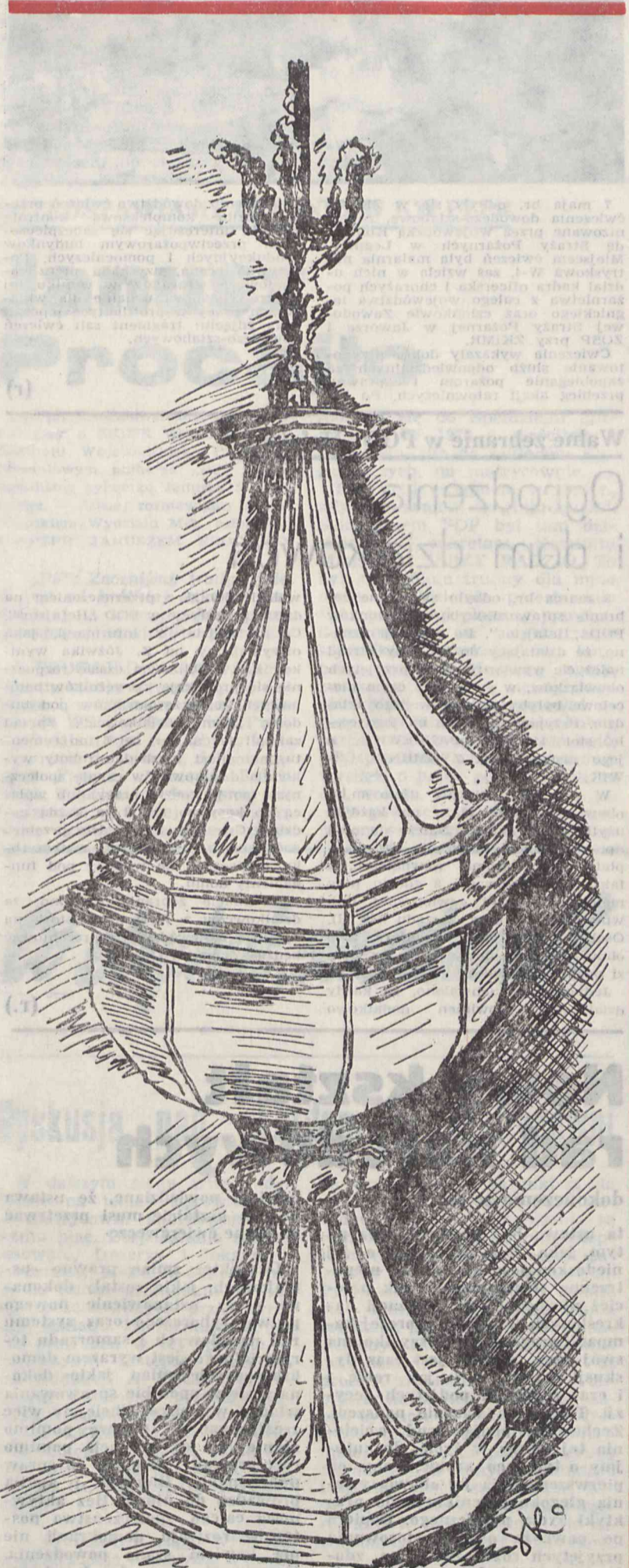
Krzyż „Za Zasługi dla ZHP”

Fakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych od lat pomagają jaworskim harcerzom. Wymiernym tego efektem jest m.in. baza szkoleniowo-wypoczynkowa w Rozewiu, a także liczne biwaki i obozy, organizowane w oparciu o usługi transportowe, świadczone nieodpłatnie przez ZKiMR. Doceniając ten fakt Kwatera Główna ZHP wyróżniła zakład Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”, zaś dyrektora MARIANA NAWROCKIEGO — „Złotą Honorową Odznaką Rady Przyjaciół Harcerstwa”.

Przypomnijmy nazwiska pracowników szczególnie wyróżniających się w pracy społecznej, którzy zapraco-

wali na tak wysokie wyróżnienie. Należą do nich: harcmistrz Polski Ludowej ANDRZEJ SŁOWIK, harcmistrz LDZISŁAW PRUSZYŃSKI, podharcmistrz JERZY SAJDAK, przewodnicy: ADAM CZERW, MARIUSZ CHEŁCHOWSKI i LESZEK DRABCZYK. Są wśród nich także budowniczy bazy w Rozewiu: STANISŁAW DUSZENKO, KAZIMIERZ BOBROWSKI, LEON KARDASIŃSKI, spawacze z kotłowni zakładowej oraz były dyrektor zakładu ALEKSANDER PRUSZKOWSKI. Jak więc widać, jaworscy harcerze mają w ZKiMR wcale niemałą rzeszę przyjaciół.

(r.)



GALERIA ZABYTKÓW JAWORA

Rys. S. Kozłowski

PRZEGLĄD FABRYCZNY



Pismo Samorządu Pracowniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych
Nr 5 (83) - JAWOR - MAJ - 1984 R. - 8 STR.

W 1-majowym pochodzie



Zgodnie z wieloletnią tradycją w dniu Robotniczego Święta ulicami Jawora przemaszerował barwny pochód. Pracownicy jaworskich zakładów, młodzież szkolna i jej wychowawcy, mieszkańcy okolicznych gmin przybyli na majową manifestację. Wszyscy zebrali się w Rynku, skąd po wysłuchaniu wystąpienia I sekretarza KM PZPR JERZEGO RADZIA i przemówienia premiera WOJCIECHA JARUZELSKIEGO, udali się na trasę pochodu. W tym roku prowadziła ona ulicami: Legnicką i Rapackiego, przy której ustawiona była trybuna honorowa. Zajęli na niej miejsca przedstawiciele polityczno-administracyjnych władz miasta, organizacji społecznych, weterani ruchu robotniczego, ludzie najbardziej zasłużeni dla Jawora i regionu.

W 1-majowym pochodzie licznie uczestniczyli pracownicy Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Zakładową kolumnę otwierał aktyw polityczno-gospodarczy z dyrektorem MARIANEM NAWROCKIM, I sekretarzem KZ PZPR ADAMEM SAWICKIM, przewodniczącym Rady Pracowniczej WŁADYSŁAWEM DUDKIEM i przewodniczącym NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONIM PRZYBYSZEWSKIM, zamykał zaś samochód z produkowanymi w fabryce maszynami rolniczymi. W podobny sposób zaprezentowały swoją produkcję inne jaworskie zakłady pracy.

Rozwiązanie pochodu nastąpiło u zbiegu ulic Rapackiego i Starojaworskiej. Po pochodzie mieszkańcy Jawora mogli przyjemnie spędzić czas, uczestnicząc w

specjalnie zorganizowanych imprezach artystycznych i zabawach. Pracownicy ZKiMR bawili się w Klubie Technika.

Pisząc o 1-majowym święcie, nie sposób pominąć innej związanej z nim tradycji. Każdego roku w jego przededniu podczas uroczystej akademii wojewódzkiej w Legnicy dokonuje się wpisu do „Księgi ludzi zasłużonych dla województwa legnickiego”. W tym roku umieszczono w niej także pracownika ZKiMR, brakarza w Dziale Kontroli Jakości, JOZEF A CZEKAJŁĘ.

1-majowe święto zostało godnie uczczone. Uczestnicy manifestacji potwierdzili wolę budowania lepszego jutra Polski, umacniania jej dotychczasowych osiągnięć i obrony pokoju.

Nowy kształt rad narodowych

Prace nad ustawą o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego trwały dwa i pół roku. W rezultacie powstał akt prawny, stwarzający ustawowe przesłanki, aby rady narodowe stały się rzeczywistym gospodarzem swojego terenu. Wyposaża on rady narodowe w kompetencje niezbędne do efektywnego kierowania całokształtem spraw społeczno-gospodarczych i kulturalnych na danym terenie, umożliwia wywieranie skutecznego wpływu na działalność administracji państwowej i jednostek gospodarki uspołecznionej.

W gestii rad narodowych ustawa przekazuje najistotniejsze dla życia mieszkańców sprawy, m. in. takie jak: drobna wytwórczość, handel, gastronomia, usługi, ochrona zdrowia i opieka społeczna, oświata i wychowanie, gospodarka komunalna i mieszkaniowa, budownictwo mieszkaniowe. Dla rad stopnia podstawowego zastrzeżono wszystkie sprawy związane ze społecznym, gospodarczym i przestrzennym rozwojem regionu.

Rady narodowe określone zostały w ustawie jako „przedstawicielskie organy władzy państwowej i podstawowe organy samorządu społecznego, będące zrazem organami samorządu terytorialnego”. Zadaniem rad jako terenowych przedstawicielskich organów władzy państwowej jest reprezentowanie ludności danego terenu, rozumiane jako obowiązek wyrażania jej woli i interesów. Obowiązek reprezentowania w radzie swoich wyborców został szczególnie mocno wyeksponowany. Wyraźnie określono, że za swą działalność radny ponosi odpowiedzialność przed wyborcami, którzy mają prawo go odwołać.

O znacznym podniesieniu roli i znaczenia rad świadczy zawarcie w ustawie prawnych przesłanek dla rzeczywistej nadzornej pozycji rad nad administracją terenową. Znalazło to swój wyraz m. in. w zapewnieniu radom faktycznego wpływu na obśadzanie stanowisk administracyjnych. Na stopniu podstawowym

prezydenta miasta, naczelnika miasta, dzielnic i gminy będzie wybierała rada narodowa.

W ten sposób zostały stworzone ustawowe przesłanki do ciągłego i skutecznego oddziaływania czynnika przedstawicielskiego na organa administracji i inne jednostki organizacyjne podległe radom. Dotychczas obowiązująca ustawa nie gwarantowała takich uprawnień.

Ustawa nie oddaje, oczywiście, wszystkich stanowisk, jakie zaprezentowane zostały w trakcie dyskusji nad nią. Jest to zrozumiałe, bo uczynić tego nie mogła. Konieczny był kompromis, zachowanie równowagi pomiędzy potrzebą demokratyzacji rządzenia a przygotowaniem społeczeństwa do tego. Zapewne wielu spodziewało się innego jej kształtu, czuje się zawiedzionymi. Wydaje się jednak, że w chwili obecnej całą swoją uwagę powinniśmy skoncentrować nie na tym, jaka

cd. na str. 2

Delegacja ZKiMR pojedzie do Bierdiańska

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pełni szczególną funkcję w społeczeństwie. Działalność organizacji jest powiązana z pracą partii, stronnictw politycznych i organizacji społeczno-politycznych w mieście i zakładzie. TPPR popularyzuje pokojową politykę ZSRR oraz stosunki wzajemnej pomocy gospodarczej i współpracy kulturalnej między narodami polskim i radzieckim.

Ostatnio zaktywizowała się działalność kół TPPR w mieście i fabryce. Dotychczasowa praca koła przy ZKiMR wyraża się podejmowaniem wielu wspólnych inicjatyw programowych i organizatorskich w sferze ideowo-wychowawczej, kulturalnej, turystycznej i sportowo-rekreacyjnej, jak również w formie towarzyskich spotkań.

Zakładowe koło zorganizowało

w roku ubiegłym wspólnie z przedstawicielami Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej wiele imprez. Między innymi był to wspólny wyjazd i udział w manifestacji pokojowej w Gross Rosen. Z okazji święta 1 Maja koło gościło w zakładzie grupę żołnierzy radzieckich. W ramach obchodów Dnia Dziecka grupa radzieckich dzieci wspólnie z pociechami pracowników ZKiMR uczestniczyła w wycieczce do wrocławskiego ZOO. We wrześniu zorganizowano wspólną wycieczkę do Krakowa i Oświęcimia. W listopadzie i grudniu towarzyskie mecze w piłce siatkowej zebrały reprezentacje fabryki i PGWAR. W wielu organizowanych imprezach brali udział pracownicy zakładu nie będący członkami TPPR, a wielu spośród nich zadeklarowało swoją przynależność do koła.

W bieżącym roku już tradycyjnie członkowie TPPR wzięli udział w wspólnej manifestacji pokojowej w Gross Rosen, a w przeddzień święta 1 Maja odbyło się wspólne spotkanie towarzyskie. W planie pracy na rok bieżący koło przewidziało wiele podobnych imprez, jak: wspólne spotkania dzieci w Wąwozie Myśluborskim, wycieczki do Książa, rajd samochodowy dla członków automobilklubu oraz wiele innych imprez. Ponadto członkowie koła biorą udział w obchodach wszystkich rocznic. W trzeciej dekadzie kwietnia w fabryce gościła delegacja Zakładów Maszyn Rolniczych im. 1 Maja w Bierdiańsku w okręgu zaporozkim w ZSRR. Spotkała się z aktywem społeczno-politycznym, zwiedziła zakład i zaprosiła 5-osobową delegację ZKiMR do siebie. W wyniku nawiązanych kontaktów 20-osobowa grupa dzieci pracowników zakładu pojedzie w sierpniu na kolonie do Bierdiańska nad morze Azowskie. We wrześniu, po wizycie delegacji ZKiMR w ZSRR, zostaną podjęte decyzje o wymianie wezasowej i kolonijnej w roku przyszłym.



Zakładowi modelarze odnoszą sukcesy. JOZEF GROCHOT, po wygraniu zawodów eliminacyjnych w Jeżowie w konkurencji modeli szybowców zdalnie sterowanych radem w kat. F-3F, został powołany w skład polskiej ekipy na międzynarodowe zawody modelarskie do Rany (CSRS).

Notujemy dobre tempo prac na budowie kolejnych dwóch punktów-

ców w zakładowym osiedlu. Tym samym realne wydają się terminy oddania ich do użytku lokatorom w miesiącach czerwcem i lipcu br.

Na wniosek Rady Pracowniczej powołane zostało kolegium redakcyjne „Przeglądu Fabrycznego”. W skład weszli: MIECZYSLAW MURAWSKI, (przew. kolegium), JERZY BIAŁCZYK (NOT), STANISŁAW GRONCZEWSKI (ZZ ZSMP), ADOLF KAWESKI (NSZZ Prac. ZKiMR), FRANCISZEK SKULSKI (Rada Pracownicza) i ROMAN STEPIEN (KZ PZPR). Do zadań kolegium należy współredagowanie kolejnych numerów gazety.

Dobiegają końca prace przy uruchomieniu malarni zanurzeniowej. Tym samym spełnione zostaną kilkuletnie postulaty pracownicze o poprawę warunków pracy malarzy.

STANISŁAW GRONCZEWSKI — PRZEWODNICZĄCYM ZZ ZSMP

Uaktywnić młodzieżowe szeregi

Zakładowa organizacja młodzieżowa liczy ponad 250 członków. Ostatnie lata, obfitujące w ważne i skomplikowane wydarzenia w kraju, wywarły poważny wpływ na to środowisko. Skomplikowały się losy życiowe młodych ludzi, nastąpiła wyraźna polaryzacja stanowisk i poglądów. Choć formalnie w organizacji nie odnotowano większych ubytków kadrowych, to jednak w praktyce wielu jej członków ograniczyło swoją aktywność, często redukując ją nawet do zera. Cały ciężar kontynuowania organizacyjnej działalności spoczął na barkach kilkunastu zaledwie osób.

Od 28 marca organizacją kieruje nowy przewodniczący — STANISŁAW GRONCZEWSKI. Ma 27 lat. Pracę w ZKiMR rozpoczął w 1976 roku jako tokarz w W-5. Do ZSMP należy od 1978 roku.

Właściwie jest to moja pierwsza poważna funkcja w organizacji. Dotychczas byłem tylko wiceprzewodniczącym koła wydziałowego. Znam sytuację w organizacji, jak również w śro-

dowisku młodzieży. Dlatego też za najważniejsze zadanie, jakie stoi przede mną i przed zarządem uważam uaktywnienie organizacji i jak największą liczbę jej członków. Chcielibyśmy też pozyskać nowych, aktywnych członków. Sprawy te znalazły odzwierciedlenie w 16-punktowym programie, obejmującym okres do końca III kwartału. Zdaję sobie sprawę, że jest to zadanie bardzo trudne. Trudno też spodziewać się natychmiastowych pozytywnych efektów. Dużo miejsca w działalności organizacji młodzieżowej pragniemy poświęcić organizowaniu imprez rekreacyjno-sportowych dla załogi. Będzie ich sporo. Np. rozpoczęliśmy już międzywydziałowy turniej piłki nożnej, będzie, jak co roku, ogólnozakładowa spartakiada. Będą również imprezy organizowane przez koła wydziałowe. Chcielibyśmy też zapewnić sobie większy wpływ na podejmowane w zakładzie decyzje, dotyczące ludzi młodych, mieć możliwość wypowiedzenia swojego stanowiska w kwestii przygotowywane-

go nowego systemu motywacyjnego. Myślę, że dotychczas bardzo dobrze układa się nam współpraca z dyrektorem zakładu M. Nawrockim i Komitetem Zakładowym PZPR. Przykładem może być chociażby FASM. Bardzo istotne dla przyszłości organizacji w zakładzie powinny być wybory w kołach wydziałowych. Przeprowadzone zostaną do końca września. Aktywność przewodniczących kół oraz to, jak skutecznie potrafią włączyć do pracy pozostałych członków, może mieć decydujące znaczenie dla działalności organizacji.

Naszą bolączką jest również niezbyt szczęśliwa lokalizacja. Tylko wtajemniczeni wiedzą, jak do nas trafić na II piętro, w bezpośrednim sąsiedztwie szatni w budynku wydziałów „M”. Najlepsze byłoby miejsce, do którego każdy mógłby z łatwością dotrzeć, najlepiej razem z organizatorem sportu, wypoczynku i rekreacji, którego praca ściśle koreluje z naszym programem.

(mil)

Mieszkania rozlosowane

Dla kilkudziesięciu pracowników zakładu i ich rodzin fakt losowania mieszkań w nowych blokach fabrycznego osiedla urosł do rangi życiowego wydarzenia. Nie dziwnego, będą to przecież ich pierwsze samodzielnie mieszkania po kilku, a nawet kilkunastu latach oczekiwania. Wszyscy przyszli lokatorzy zjawili się w Klubie Technika w wyznaczonym terminie. Większość, nie mając widocznie zaufania do własnej ręki, przyprowadziła swoje pociechy. Właśnie dzieci losowały najszczęśliwiej. Najbardziej zadowoleni byli ci, którzy wylosowali niższe kondygnacje, mniej ci, którym przypadły wyższe piętra. Nie jest to chyba aż tak istotne, bowiem już sam fakt otrzymania mieszkania powinien być wystarczającym powodem do zadowolenia. Prawie wszyscy zaraz po losowaniu udali się do osiedla, żeby obejrzeć swoje mieszkania.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje wzorowe przygotowanie i przeprowadzenie losowania przez zakładową służbę socjalną i kierownictwo osiedla. Nikt nie powinien mieć nawet cienia wątpliwości co do jego prawidłowości. Wszystkie losy, dokładnie zwinięte i spięte zszywkami, po-

dzielone zostały na trzy grupy według rodzaju mieszkania. Kolejność losowania była zgodna z podaną wcześniej do publicznej wiadomości listą przydziałów. O wszystkim decydowało więc tylko szczęście.

Zgodnie z zapewnieniami kierownika osiedla JANA KASPRZAKA mieszkania będą gotowe pod koniec lipca. Decyzję o zasiedleniu wydaje naczelnik miasta. Warunkiem jej uzyskania jest jednak zgromadzenie przez lokatora na książeccze mieszkaniowej 1/2 wymaganego wkładu na dany rodzaj mieszkania. Wszyscy lokatorzy powinni wiedzieć również o tym, że jeżeli z własnej winy nie zasiedli mieszkania w ciągu 30 dni od wydania decyzji przez naczelnika, straci ona swoją ważność. Jest to równoznaczne z utratą prawa do lokalu. Ponadto każdy lokator przed wprowadzeniem się jest obowiązany wpłacić tzw. kaucję mieszkaniową. Ponieważ jednorazowe uiszczenie kwoty, np. 15.000 zł w przypadku M-4 oraz ok. 9.000 zł kosztów tzw. armatury mogłoby być uciążliwe, zakład rozłoży wpłaty na raty.

Decyzje o zasiedleniu można będzie odebrać w Dziale Społecznym, o czym wszyscy zainteresowani zostaną powiadomieni.

(r.)

Puchar dla Działu Głównego Kuźnika

12 maja br. odbyły się na strzelnicy w Grzegorzowie drugie międzywydziałowe zawody w sportach obronnych o puchar przechodni głównego specjalisty ds. pracowniczych. Startowały 3-osobowe drużyny, reprezentujące poszczególne działy i wydziały, rywalizując w strzelaniu z karabinka małokalibrowego, pistoletu sportowego oraz w rzucie granatem do celu. O zajętych miejscach decydowała suma punktów, zdobyta przez wszystkich zawodników drużyny we wszystkich konkurencjach. Organizatorzy przewidzieli dodatkowe nagrody dla najlepiej strzelających z kbks i pistoletu oraz dla mistrza w rzucie granatem.

Reprezentacji z Matrycowni nie udało się powtórzyć sukcesu z jesieni ubiegłego roku, kiedy to wręcz zdeklasowała rywali. Tym razem wyprzedziła ją drużyna Działu Głównego Kuźniennika w składzie: TADEUSZ CHARYTONOWICZ, ZYGMUNT JÓZWIK i Wł. HEMERLING. Przypada jednak należy, że narzędziowcy nie występowali w swoim najsilniejszym składzie. Tak więc do października br. kryształowy puchar stać będzie w gablocie technologów i konstruktorów oprzyrządowania kuźnicznego. Czy zostanie tam na dłużej? Reprezentanci Matrycowni zapowiadają podobno srogiego rewanzu. Przypomnijmy, że zgodnie z regulaminem przechodzi on na własność drużyny w wyniku dwukrotnego zwycięstwa w zawodach.

(m)

Ćwiczenia strażaków



7 maja br. odbyły się w ZKiMR ćwiczenia dowództwo-sztabowe, zorganizowane przez Wojewódzką Komendę Straży Pożarnej w Legnicy. Miejscem ćwiczeń była malarnia natryskowa W-4, zaś wzięła w nich udział kadra oficerska i chorążych pożarnictwa z całego województwa legnickiego oraz członkowie Zawodowej Straży Pożarnej w Jaworze i ZOSP przy ZKiMR.

Ćwiczenia wykazały dobre przygotowanie służb odpowiedzialnych za zapobieganie pożarom i sprawny przebieg akcji ratowniczych. Po ich

zakończeniu dowództwo ćwiczeń przeprowadziło kompleksową kontrolę ZKiMR, interesując się zabezpieczeniem przeciwpożarowym budynków produkcyjnych i pomocniczych. Pozytywna ocena, uzyskana przez zakładowych strażaków w wyniku tej kontroli, stanowi uznanie dla wkładu ich pracy w profilaktyce p.poż.

Na zdjęciu: fragment sali ćwiczeń dowództwo-sztabowych.

(r)

Walne zebranie w POD „Hefajstos”

Ogrodzenia i dom działkowca

3 marca br. odbyło się walne zebranie sprawozd.-wyborcze członków POD „Hefajstos”. Po dyskusji uznano, że działający do tej pory zarząd należy wywiązać się z przyjętych obowiązków, w związku z czym niecelowe byłoby zmiany w jego składzie. Przypomnijmy, że na jego czele stoi MICHAŁ PANCEWICZ, a jego zastępcą jest ZYGMUNT JÓZWIK.

W przyjętej uchwale ujęto m.in. obowiązki, jakie ciążyą na każdym użytkowniku działki. Należy do nich np. konieczność uiszczenia 1000 zł oplaty na ogrodzenie wewnętrzne, a także przepracowanie 5 godzin przy malowaniu siatki zewnętrznej (lub wpłacenie do kasy zarządu 750 zł). Osobom, które nie dopełniły tego obowiązku do połowy marca br. grozi odebranie działek.

Jednocześnie uchwalono, że każdy działkowiec powinien dodatkowo

(r.)

Nowy kształt rad narodowych

dokończenie ze str. 1

ta ustawa być powinna, lecz na tym, jaka jest. Dyskusja o jej niedoskonałościach byłaby niepotrzebną stratą energii, tak przecież niezbędnej do realizacji nakreślonych w przedwyborczej kampanii programów. Wszystko ma swój czas, a więc jest czas dyskusji o tym, co i jak robić i czas realizacji podjętych decyzji. Taki czas właśnie nadszedł. Zechciejmy podjąć trud wcielania tej ustawy w życie, dyskutujemy o tym, co zrobić, żeby od pierwszego dnia jej obowiązywania głęboko przeniknęła do praktyki życia publicznego. Dopiero po pewnym okresie stosowania przyjętych rozwiązań i po zdobyciu jakichś doświadczeń można będzie dyskutować o tym, co należy zmienić. Nigdzie nie jest

bowiem powiedziane, że ustawa w tym kształcie musi przetrwać następne ewierwecze.

Charakter zmian prawno-ustrojowych, jakie zostały dokonane przez ustanowienie nowego prawa wyborczego oraz systemu rad narodowych i samorządu terytorialnego, jest wyrazem demokratycznych zmian jakie dokonały się w sposobie sprawowania władzy w Polsce. Chcemy więc realizować tę ustawę pomimo różnic w jej ocenach pomimo rozczarowań i rezerwy do spraw publicznych. Bierność i apatia prowadzą do nikąd. Bez aktywności całego społeczeństwa postęp w rozwoju demokracji nie ma bowiem szans powodzenia. Demokracja sama do drzwi nie zapuka. Jej istotą jest uczestnictwo, aktywność działania,

Józef Czekało: byłem pierwszym frezerem w fabryce

Z OKAZJI ŚWIĘTA PRACY wpisem do „Księgi ludzi zasłużonych dla województwa legnickiego” uhonorowano długoletniego pracownika ZKiMR, brakarza z Działu Kontroli Jakości JÓZEFĄ CZEKAŁĘ. Przedstawiamy czytelnikom jego sylwetkę, a także kilka uwag na temat aktualnie nurtujące załogę.

„PF”: Należy pan do tych pracowników zakładu, którzy pamiętają jego początki?

J.Cz.: Tak, pracuję w fabryce już 31 lat. Jak tu trafiłem? Po ukończeniu szkoły zawodowej otrzymałem nakaz pracy w Fabryce Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu. Przepracowałem tam czternaście miesięcy. Był rok 1952, kiedy dowiedziałem się, że w Jaworze powstaje Fabryka Narzędzi Rolniczych. Za porozumieniem zakładów przeniosłem się tutaj. Okazało się, iż byłem pierwszym frezerem, który podjął tu pracę. Prawie dwa tygodnie czekałem na frezarkę, ponieważ rozpoczynano dopiero kompletowanie maszyn dla powstającej narzędziowni. Później, jak to bywa z młodymi ludźmi, odbywałem służbę wojskową. Bezpośrednio po przejściu do rezerwy wróci-

łem do fabryki, gdzie przez jedenaście lat pracowałem w narzędziowni, na frezarce. W 1964 r. przeniosłem się do kontroli jakości i pozostałem w tym dziale do dziś.

Gdy zaczynałem, FNR zatrudniała 240 pracowników. Teraz jest to zakład gigant. Dla porównania: kiedyś w narzędziowni cały park maszynowy stnowiły 2 wiertarki, frezarka, tokarka i strugarka. Pamiętam, że fabryka produkowała w tych czasach siewniki ogrodowe, takie bardzo proste narzędzia. Kiedy ruszyła kuźnia, gdy zaczęto wytwarzać znacznie bardziej skomplikowane maszyny rolnicze, praca w narzędziowni stała się trudniejsza. Wytwarzaliśmy przecież bardziej złożone przyrządy. Cieszyłem się, że wielu robotników, którzy je wykonywali, to byli moi uczniowie. Uczylem ich obsługiwać frezarkę, pokazywałem tajniki roboty.

„PF”: Obecnie trwa dyskusja nad systemem płac w matrycowni. Jak, w pana czasach placowano tam za robotę?

J.Cz.: Gdy zaczynałem pracę, w narzędziowni obowiązywał tzw. dniówka, do której dochodziła premia. Później wprowadzo-

no akord. Robiliśmy wtedy różne przyrządy dla wydziałów produkcyjnych, niezbędne detale i części. Następnie akord zamieniono na dniówkę zadaniową. Po



prostu kierownictwo wiedziało już w tym czasie, jak „ustawić” normy dla poszczególnych operacji.

Zarobki narzędziowców nie różniły się w tym czasie wiele od zarobków robotników z produkcji. Uważam, że dzisiaj płace w matrycowni są stanowczo za niskie. A przecież pracują tam fachow-

cy, ludzie, którzy muszą mieć sporo oleju w głowie.

„PF”: Dzisiaj kierownictwo twierdzi, że musi mocniej związać płace z wynikami pracy. Uważam, że wprowadzenie akordu spowoduje, iż nikomu nie będzie opłacało się obijać w robocie.

J.Cz.: To, jak się pracuje, zależy od postawy kierownika i mistrza. Gdy przypilnuje podwładnych, to nie będą oni bumelować, markować roboty. Nawet gdy pracują na dniówkę. Nie uważam, że jedynym lekarstwem na wzrost wydajności jest akord. Zwłaszcza w matrycowni.

„PF”: Już niedługo przedstawiony zostanie zatodze projekt nowego systemu płac. Co, pana zdaniem, powinien on zmienić w dotychczas obowiązujących zasadach?

J.Cz.: Musi przede wszystkim rozwiązać sytuację fachowców. Dziś już po 7—10 latach uzyskują oni najwyższą grupę zaszerogowania. I co dalej? Mają pracować przez dalsze kilkanaście lat przy tym samych zarobkach? To nie jest zachęcająca perspektywa. Nie dziwnego, że szukają miejsca w innych zakładach, po-

nieważ na takiej zamianie mogą zarobić.

„PF”: No, właśnie. Nieomal powszechne jest mniemanie, że opłaca się „zaliczyć” kilka zakładów pracy. Co wobec tego spowodowało, że pozostał pan wierny naszej fabryce przez ponad trzydzieści lat?

J.Cz.: Mój charakter. Koledzy zmieniali pracę i mają teraz wyższe zarobki ode mnie. To boli. Uważam, że w nowym systemie to również powinno zostać rozstrzygnięte. Tych pracowników, którzy trzymają się „swojej” fabryki, należy w jakiś sposób usatysfakcjonować. Pokazać wszystkim, że opłaca się przepracować kilkadziesiąt lat w jednym zakładzie.

Za długoletnią ofiarną pracę Józef Czekało wyróżniony został dwukrotnie dyplomem uznania, a także medalem jubilat, złotą odznaką „Zasłużony dla ZKiMR”, odznaką „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego”, oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Rozmawiał: (r)

PRZEDSTAWIAMY CZŁONKÓW KW PZPR

Janusz Procajło

Jak już informowaliśmy, trzech towarzyszy z ZKiMR weszło w skład Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W kwietniowym numerze „PF” przedstawiliśmy sylwetkę Janusza Miksińskiego, — dzisiaj rozmawiamy z pracownikiem Wydziału M-3, członkiem KW PZPR JANUSZEM PROCAJŁO.

„PF”: Zaczniemy tradycyjnie, to jest od krótkiej ankiety personalnej. A więc przebieg pracy zawodowej, od kiedy w partii itd.

J. PROCAJŁO: W 1952 r. ukończyłem szkołę zawodową w Jaworze i z nakazem pracy trafiłem do WSK w Pruszczynie. Przepracowałem tam rok, aby w końcu wrócić do Jawora, do powstającej Fabryki Narzędzi Rolniczych. Trafiłem do ówczesnej narzędziowni, w której pracowałem przez dziesięć lat. Potem prze-

niosłem się do Spółdzielni „Inprodukt”. W 1976 r. wróciłem z powrotem, już do zakładów Kuźnienniczych, na matrycownię.

Do partii wstąpiłem w 1972 r., gdy pracowałem w „Inproduście”. Sekretarzem POP był tam dzisiejszy I sekretarz Komitetu Miejskiego JERZY RADZIO. To był szczególnie trudny dla mnie okres. Spółdzielnia przedstawiała się z produkcji płaszczy przeciwdeszczowych na wytwarzanie styczników, przekładników, lampek stopowych. Mnóstwo roboty, zwłaszcza dla nas, narzędziowców. Musieliśmy przygotować o przyrządowanie. My, członkowie partii, nie mogliśmy odmówić, gdy proszono nas o dodatkowy wysiłek, a pracę po godzinach, w dni wolne...

Po powrocie do ZKiMR otrzymałem skierowanie do Oddziało-

wej Organizacji Partyjnej nr 1 przy matrycowni. W najbliższych wyborach wszedłem do egzekutywy OOP, a po jakimś czasie do Komitetu Zakładowego partii. W 1980 r. zostałem zastępcą członka KM PZPR, a w ostatnich wy-



borach — członkiem Komitetu Wojewódzkiego.

„PF”: Do tej krótkiej charakterystyki należałoby dopisać kilka zdań o działalności w Komisji ds. skarg i sygnałów od ludności. Z jakimi sprawami przychodziłoby do Komitetu Miejskiego PZPR?

których osób jest nie do przyjęcia. Nie zapominajmy, że rozpiętość pomiędzy płacą narzędziowca i robotnika z produkcji, stosunkowo niewielka w latach siedemdziesiątych, znacznie się powiększyła w ostatnich miesiącach. Nie dziwny się więc, że ludzie oczekują, iż teraz, przy wprowadzaniu nowych rozwiązań, zaległości zostaną nadrobione.

Dyrektor M. Nawrocki przekonywał, iż wprowadzenie akordu pozwoli najlepszym narzędziowcom na osiągnięcie zarobków znacznie wyższych od otrzymywanych obecnie, właśnie na poziomie postulowanych 80 proc. płac kowali. Jak to natychmiast wyliczyli zainteresowani, wymagałoby to wyśrubowania wydajności pracy na wysokość nieosiągalną przy obecnych kłopotach z narzędziami i maszynami, przy niedoskonałej jeszcze organizacji pracy. Wiadomo przecież, że wiele operacji wykonuje się przy pomocy pożyczonych od współpracowników narzędzi. Co będzie, kiedy wprowadzony zostanie akord? Czy wtedy ktoś wypożyczy koledze unikalny frez bądź nóż tokarski, odstąpi na chwilę miejsca przy „swojej” maszynie? Już dziś, gdy głośno o zmianach, atmosfera współpracy i wzajemnej pomocy wyraźnie szwankuje.

W propozycjach dyrekcji jest jeszcze sporo usterek. Np. ludzie

J.P.: Przychodzą wtedy, kiedy zawiadają inne możliwości interwencji. Mówią o tym, w ilu miejscach już byli i jak ich tam potraktowano. Członkowie Komisji, której jestem członkiem, wybierają się w takich przypadkach osobiście do osoby skarżącej się, sprawdzają na miejscu stan faktyczny, zapoznają się szczegółowo z sytuacją. Jest takich spraw 13—15 miesięcznie. Wiele z nich można, jak się później okazuje, załatwić niemal od ręki. Wystarczy odrobina dobrej woli urzędnika, zrozumienie dla ludzkich problemów. Niestety, bardzo często stwierdzamy zniechęlenie, biurokratyzm i zwyczajny brak dobrej woli personelu administracyjnego. Ostatnio np. zetknąłem się z taką sytuacją: Kobieta, utrzymująca z chałupniczej pracy męża-inwalidę oraz chore dziecko, od kilku lat bezskutecznie starała się o zmianę wilgotnego, zagrzybionego mieszkania na poddaszu na lepsze lokum. Po naszej interwencji u naczelnika miasta otrzymała już niedługo widne i suche mieszkanie zastępcze. Jak się okazało, komisja mieszkaniowa, kilkakrotnie pomijając ją przy rozdziale mieszkań, w ogóle nie pofatygowała się, aby

sprawdzić, w jakich warunkach ona mieszka. Musieliśmy zwanoną komisję wyręczyć w obowiązkach. Jest nadzieja, że po raz ostatni...

Będąc członkiem KW PZPR, biorę udział w pracach takiej samej komisji. Są tam podobne sprawy, tylko, można powiedzieć, większego kalibru. Dotyczące problemów często o zasięgu wojewódzkim.

„PF”: Czy to, że jesteście członkiem wojewódzkich władz partii, pomaga w pracy zawodowej, daje jakieś przywileje?

J.P.: U mnie, w wydziale, liczy się fakt, że pracuję tu już tyle lat, znam od podszewki problemy załogi. Nie muszę więc wzmacniać swojego autorytetu mówiąc, że wybrano mnie tu czy tam. Kierownik wie, że rzetelnie i dogłębnie przemyślałem całą sprawę, że znam się na tym, co przedstawiam. A w razie czego, mogę liczyć na pomoc egzekutywy OOP. Taka pomoc najczęściej wystarcza.

Rozmawiał: (r)

Co słychać, sekreturzu?

Dyskusja nad akordem w Matrycowni

W dalszym ciągu trwają dyskusje na temat wprowadzenia w Matrycowni akordowego systemu płac. Bezpośrednio zainteresowani, frezerzy i tokarze z Wydziałów M-2 i M-3 nadal nie są do końca przekonani do racji, prezentowanych przez dyrekcję zakładu. Po rozmowach, jakie prowadził w tej sprawie w Matrycowni zastępca dyrektora ds. produkcji A. TEĆZA, przedstawiał argumenty przemawiające za wprowadzeniem akordu dyrektor ZKiMR M. NAWROCKI. O przebiegu spotkania, jakie odbyło się 8 maja br., mówi I sekretarz OOP MICHAŁ JANCZEWSKI:

— W dalszym ciągu występuje polaryzacja stanowisk i, moim zdaniem, to spotkanie nie posunęło sprawy naprzód. Nadal pracownicy twierdzą, że proponowa-

ne przez dyrekcję warunki są dla nich nie do przyjęcia. Przedstawione stawki zaszerogowania są stanowczo za niskie, w najlepszym razie przyniosą wzrost zarobków o 1,5—2 tys. złotych. Tymczasem, wg zgodnej opinii, dla definitywnego rozwiązania problemu płac w Matrycowni należałoby ustalić wynagrodzenie narzędziowców na poziomie 80 procent zarobków kowali i doprowadzić w ten sposób do takiej sytuacji, w której płace frezerów, tokarzy itp. byłyby co najmniej zbliżone do płac tej grupy zawodowej w innych zakładach i spółdzielniach w Jaworze. Nie są to, jak sądzę, żądania wygórowane. W innych sposób nie zatrzymamy w ZKiMR fachowców.

Takie rozwiązanie przyniosłoby, oczywiście, znaczny jednorazowy skok zarobków, co zdaniem nie-

zwrócili uwagę na to, że niesłusznie proponuje się zakordować pierwsze operacje, zaś finalne pozostawić w systemie dniówkowym. Wyrażają obawę, czy nie spowoduje to spiętrzenia prac w wydziale obróbki ręcznej, nie pogorszy jakości produkowanych tu matryc?

Ustosunkowując się do uwag na temat stawek płac dyrektor

zapropował, aby wybrano siedmioosobowy zespół roboczy, który reprezentował będzie opinie załogi w dalszej dyskusji nad założeniami akordu. Ludzi tych czeka bardzo trudne zadanie.

Notował: (r)

IV Dekada kół ZSMP

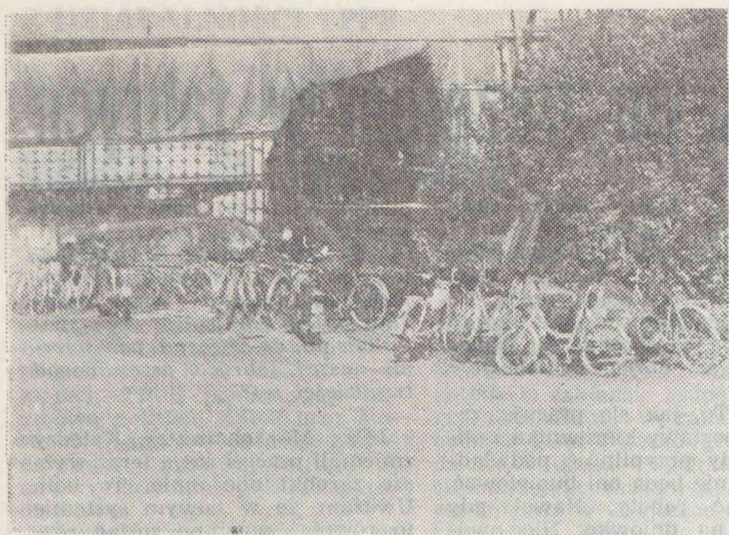
W połowie kwietnia w przyzakładowej szkole zawodowej odbyło się spotkanie z młodzieżą w ramach kampanii przedwyborczej. Uczestniczył w nim przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej MARIAN BORUŃ oraz członkowie Zarządu Miejskiego ZSMP.

Odczytany został list przewodniczącego ZG ZSMP Jerzego Jaskierni. Dla uczczenia 40-lecia PRL członkowie organizacji postanowili zorganizować ogólnopolski czyn młodzieży, wyznaczając jego termin na 28 kwietnia,

Wzięli w nim udział także uczniowie szkoły przyzakładowej.

Marian Boruń zapoznał uczniów z problematyką zbliżających się wyborów do rad narodowych. Wprawdzie większość z nich jeszcze nie pójdzie do urn wyborczych w dniu 17 czerwca ze względu na wiek, ale znajomość nowej ordynacji wyborczej oraz najistotniejszych postanowień ustawy o radach narodowych z pewnością przyda się im w przyszłości.

(mil)



Nie tak dawno psaliśmy o potrzebie urządzenia drugiego parkingu dla jednośladow w pobliżu portierni przy spalonym młynie. Miejsca tam nie brakuje. Problem został rozwiązany bardzo szybko, zanim jeszcze ukazała się gazeta. Szkoda tylko, że nie po myśli wielu dojeżdżających pracowników. Wybrano rozwiązanie najprostrze — zabroniono parkowania w tym miejscu.

Nowe regulaminy, a wciąż po staremu

Tak zatytułowaliśmy krótką notatkę w ostatnim numerze „PF”, zamieszczoną w stałej rubryce „Pod młotem”. Zasygnalizowaliśmy dość istotny, naszym zdaniem, problem praktycznej realizacji postanowień, zawartych w regulaminach pomocy materialnej, jaką powinien udzielać zakład swoim pracownikom. Rzecz dotyczy właściwie regulaminu pomocy z zakładowego funduszu mieszkaniowego. Po zatwierdzeniu przez związek zawodowy i Radę Pracowniczą obowiązuje on od 1 stycznia 1984 roku. Tymczasem z relacji pracowników wynika że nadal stosowany jest stary regulamin.

Jak więc jest w rzeczywistości? Nowy regulamin obowiązuje w praktyce, czy tylko na papierze? Co stoi na przeszkodzie w realizacji jego postanowień?

Główną kością niezgody są sformułowania paragrafu 14. Wynika z niego jednoznacznie, że spłata pożyczek zaciągniętych na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego lub budowlanego, budowę domków jednorodzinnych, remonty i modernizacje zostaje zawieszona, a następnie, po przepracowaniu odpowiedniego okresu w ZKiMR przez zainteresowanego — umorzona. Działła więc tu niejako automatyczny mechanizm: udzielanie kredytu i natychmiastowe zawieszenie jego spłaty. Egzekwowanie zaś zadłużenia od pracownika jest naruszeniem tej zasady i pozostaje w wyrażonej sprzeczności z regulaminem. Naturalną bowiem konsekwencją działania tego mechanizmu jest umożliwienie pracownikowi zawarcia drugiej, już niepisanej umowy z zakładem pracy, która logicznie wynika z porozumienia o udzieleniu kredytu. Jej treść można ująć w sposób następujący: biorę od zakładu pożyczkę, ale oferuję przepracowanie w nim 10 lub 15 lat. W zamian za to, czyli za związanie się na tak długi okres z fabryką, daje ona pracownikowi połowę albo całą kwotę zaciągniętego kredytu, tyle tylko, że w formie jego umorzenia.

Egzekwowanie więc od pracownika ratalnej spłaty części kredytu oznacza od razu pozbawienie go szans na jego umorzenie. Wszystkie sformułowane w tym paragrafie rozstrzygnięcia, dotyczące tej kwestii, nie będą miały w takiej sytuacji żadnego znaczenia. Nie można bowiem mówić o umorzeniu, gdy nie ma czego umarzać. Jeżeli więc ktoś rozpoczął już spłatę krótkość w wyżej wymienionych kredytów, a chciałby na kilkanaście lat związać się z zakładem, w świetle regulaminu ma prawo domagać się wstrzymania potrącania z wynagrodzenia ustalonych rat. Nie należy tylko zapomnieć, że dotyczy to kredytów zaciągniętych już w 1984 roku.

Na tym jednak nie kończą się związane z tą sprawą kontrowersje. Natychmiast cisnie się pytanie: ile to będzie kosztować, skąd wziąć na ten cel pieniądze i czy w ogóle przedsiębiorstwo stać na to? Uważam, że pytanie takie należało postawić i odpowiedzieć na nie w czasie redagowania regulaminu, tj. w połowie ubiegłego roku. Jeżeli zatem nikt nie wyraził wówczas sprzeciwu, wydawałoby się, że ze spokojnym sumieniem można odpowiedzieć na nie — tak. A gdyby nawet było inaczej, to cóż to obchodzi przeciętnego robotnika, któremu zakład hojną ręką Rady Pracowniczej chce włożyć do kieszeni kilkadziesiąt tysięcy złotych? On pragnie tylko respektowania postanowień regulaminu. Reszta ma znaczenie raczej drugorzędne. Inaczej wygląda sprawa z punktu widzenia tego, kto ma płacić. Jest nawet wielce prawdopodobne, że właśnie kwestia, skąd brać pieniądze, jeżeli już nie jest, to wkrótce stanie się zasadniczą przeszkodą w realizacji postanowień regulaminu.

Zakładowy fundusz mieszkaniowy tworzony jest z corocznego odpisu podstawowego, obciążającego koszty działalności

przedsiębiorstwa. W tym roku wynosi on niecałe 3 miliony złotych. Nie jest to wcale kwota duża. Zaplanowane na ten rok z tego funduszu wydatki mają wynieść ok. 15 milionów złotych, czyli aż pięciokrotnie przewyższają fundusz podstawowy. Z kwoty tej na umorzenia przewidziano zaledwie 200 tys. zł. Tymczasem, chcąc być w zgodzie z regulaminem, należałoby każdego roku przeznaczyć na ten cel sumy znacznie przewyższające fundusz podstawowy. Całe szczęście, że może on być uzupełniony z funduszu załogi, tworzonego z zysku. Może, ale nie musi. Na ten fakt pragnę zwrócić szczególną uwagę.

O wysokości zwiększenia funduszu mieszkaniowego ze środków funduszu załogi decyduje Zebranie Delegatów. Regulamin zatwierdziła natomiast 15-osobowa Rada Pracownicza. Jakże możemy mieć gwarancje, że ponad 100-osobowe gremium zechce podzielić fundusz dla załogi akurat w taki sposób, aby fundusz mieszkaniowy był dostatecznie wysoki? A jeżeli przeważa tendencja do maksymalizacji indywidualnej nagrody z zysku?

Nawet jeżeli tego rodzaju sprzeczności uda się przezwyciężyć, pozostaje jeszcze pytanie o zysk w ogóle. Jakże są gwarancje, że będzie, a jeżeli już, to w wysokości umożliwiającej wsparcie działalności socjalnej przedsiębiorstwa bez uszczerbku dla innych sfer jego funkcjonowania? Pytanie, czy stać przedsiębiorstwo na tak kosztowny program pomocy socjalnej pracownikom, nie odnosi się bynajmniej do bieżącego, ani najbliższego roku, czy nawet dwóch. Dotyczy perspektywy dziesięcio-, a nawet 15 letniej. Na jakich przesłankach można zbudować program pomysłowego rozwoju przedsiębiorstwa na tak długi okres czasu, szczególnie w obecnej, trudnej sytuacji gospodarczej? Sama wiara w lepszą przyszłość na pewno nie wystarczy, a myślenie kategoriami „jakoś to będzie” jeszcze nikomu na dobre nie wyszło.

Oczywiście, można uznać powyższe za małoistotne, za obawy pozbawione podstaw. Zawsze można przecież zmienić regulamin, gdy okaże się, że kasa jest pusta, albo negatywnie załatwić wszystkie podania o kredyty tak długo, aż zgromadzi się w niej dostateczną sumę pieniędzy. Z dwójga złego wybralibyśmy to pierwsze. Byle tylko nie za późno. Wprawdzie niezbyt to ładnie, gdy ktoś daje i odbiera, ale oczekiwanie na niewypłacalność kasy jest ryzykowne.

Nie chciałbym, żeby zostało to zrozumiane jako chęć odebrania załozde świeżo uzyskanej zdobyczy socjalnej. Mam po prostu wątpliwości co do jej realiów, chociaż bardzo chciałbym wierzyć, że praktyka ich nie potwierdzi. Jest wszakże wyjątkiem z tej sytuacji, chociaż umieszczyłbym je raczej w sferze teorii, a nie praktyki: jedynym gwarantem uzyskanych zdobyczy, a więc także i realizacji postanowień regulaminu, o którym mowa, mogą być tylko sami pracownicy. Od ich pracy zależy bowiem, czy będą mogli wziąć, to, co daje regulamin. Swoją pracę powinni opowiedzieć się za utrzymaniem go w dotychczasowym kształcie lub weryfikacją. I na to także chciałbym zwrócić uwagę.

Importowane piece kuziennicze można zastąpić krajowymi

Realizując plan pracy Krajowego Porozumienia Branżowego w Odkuwkach Maltowniczych, w ZKiMR zorganizowana została 22 i 23 marca br. narada nt. „Nagrzewanie i urządzenia do nagrzewania materiałów wsadowych produkowanych w kraju... Oprócz przedstawicieli produkujących odkuwki zaproszono na nią również reprezentantów przedsiębiorstw wykonujących urządzenia do nagrzewania gazowego i elektrycznego, projektujących oraz Instytutu Obróbki Plastycznej w Poznaniu.

Narada miała na celu omówienie problemów krajowych związanych z nagrzewaniem materiałów do obróbki plastycznej, przedstawienie własnych doświadczeń z tego zakresu, zapoznanie się ze stanem rozwoju i możliwościami produkcyjnymi przemysłu krajowego w budowie urządzeń do nagrzewania oraz ustalenie kierunków rozwoju produkcji i zakresu współpracy między zakładami w budowie urządzeń grzewczych na potrzeby kuźni.

Wiadomo, że potrzeby kraju na paliwa gazowe i płynne pokrywane są głównie przez import. Ciągły rozwój przemysłu i wzrost produkcji wymaga zwiększonych dostaw paliw. Sytuacja paliwowo-energetyczna Polski jest obecnie bardzo napięta, a bilanse paliwowe na najbliższe lata są ujemne. Racjonalne i oszczędne gospodarowanie paliwami i energią jest więc konieczne, aby przedsiębiorstwo mogło osiągnąć lepsze wyniki ekonomiczne.

Zainstalowane w kuźni ZKiMR piece pochodzą z importu. Przy zakupie urządzeń grzewczych dla nowo budowanej w Jaworze kuźni wzięto pod uwagę wymagania, jakie powinny spełniać, aby gniazda kuziennicze dysponowały nowoczesnymi piecami. W okresie budowy kuźni według projektów zagranicznych i krajowych nie było pieców, które w pełni spełniałyby te wymagania. W końcu dokonano zakupu pieców angielskich, ponieważ były one najbardziej zbliżone do odpowiednich parametrów.

Po upływie kilku lat eksploatacji kuźni można stwierdzić, że piece BR-1 przy młotach 0,5 nie zdały egzaminu i już dawno zostały wymienione na urządzenia o większej wydajności. Obecnie zainstalowane przy młotach 3T piece typu „Salem” mają niewystarczającą wydajność 1000 kg/godz. Powoduje to ograniczenie zdolności produkcyjnej tych gniazd. W związku z tym postanowiono wymienić je na inne o większej wydajności 1500 kg/godz.

W celu uniknięcia importu pieców z krajów kapitalistycznych, postanowiono znaleźć ich wykonawcę w kraju. Po rozpisaniu ofert produkcji pieców obrotowych podjęło się Przedsiębiorstwo Pro-

jektowania i Wyposażenia Odlewni „Prodlew” w Warszawie, które chętnie dostarczy je do ZKiMR. Będą posiadały parametry nawet lepsze od pieców z importu. W celu obniżenia kosztów produkcji na wymienionej naradzie skonkretyzowano plan potrzeb pieców dla kuźnictwa. Wszyscy przedstawiciele kuźni oraz instytucji naukowych zgłosili akces do produkcji pieców obrotowych w kraju.

Przedstawiciel „Prodlewu”, a więc przyszły wykonawca pieców oświadczył, że jeżeli egzemplarze zainstalowane w Kuźni w Jaworze zdadzą dalszy egzamin, będzie to dla nich dobrym sygnałem do stworzenia możliwości oferowania tych pieców na eksport. Wszyscy uczestnicy narady przekonali się, że zamiast importować piece, można je produkować. Miał więc wydawać dewizy, można je zarabiać.

Dwudniowa narada zakończyła się powodzeniem. Gospodarze będą mieli dwa pierwsze piece obrotowe do młotów 3T, jeden w 1986, a drugi w 1987 r. Natomiast pozostali uczestnicy narady będą zabiegać o ulokowanie zamówień na piece w „Prodlewie” w celu zastąpienia wyeksploatowanych pieców z importu pełnosprawnymi, krajowymi, z nowoczesną automatyczną regulacją temperatury i rekuperacją ciepła.

Rekuperacja ciepła to jego odzysk dla podgrzania powietrza i gazu, które przedostają się do palników pieca. Umożliwi to podwyższenie wykorzystania energii cieplnej, a więc sprawności pieca o 20%. Efektem technicznym zastosowania rekuperacji wewnętrznej ciepła jest skrócenie czasu nagrzewania wsadu, obniżenia zużycia paliwa, przy równoczesnym podwyższeniu temperatury ścian wewnętrznych pieca i spadku temperatury wydalanych spalin. Efektem ekonomicznym odzysku ciepła spalin będzie osiągnięcie większej wydajności pieca przy mniejszym zużyciu gazu.

Zebrane doświadczenia z eksploatacji pieców w kuźniach nasuwają wiele dalszych koncepcji ich produkcji w kraju.

Marek Łukasik

Przedwyborcze konsultacje w ZKiMR

Zanim kolegium wyborcze sporządziło wspólną listę wyborczą ze 120 nazwiskami kandydatów na radnych, 218 kandydatów na kandydatów spotkało się z wyborcami na tzw. przedwyborczych spotkaniach konsultacyjnych. Jest to coś zupełnie nowego w naszym systemie wyborczym do rad narodowych. Po raz pierwszy kandydat na radnego postawiony został w konieczności zapobiegania o akceptację i poparcie wyborców. Z drugiej strony fakt ten oznacza znaczne rozszerzenie ich uprawnień. Stworzona została możliwość bezpośredniego wpływu na kształt przyszłych list wyborczych.

Czy jednak potrafimy i chcemy skorzystać z tej możliwości? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie, śledząc przebieg jednego z takich spotkań, jakie odbyło się w zakładzie (inne, na których byłem, wyglądały podobnie). Przybyli na nie kandydujący na radnych z obwodu nr 8, a więc zamieszkujący głównie fabryczne osiedle przy ul. Piastowskiej. Niestety, już początek spotkania nasunął mi niezbyt optymistyczne refleksje. Po przedstawieniu kandydatów okazało się, że nieobecnych jest aż sześć. Niby niewiele w porównaniu z 27 osobami, które przyszły porozmawiać z wyborcami. A jednak, uwzględniając nawet różne okoliczności „lagodzące”, trudno oprzeć się wrażeniu, że mieliśmy do czynienia z pewnym lekceważeniem wyborców. Jeszcze smutniejsze odczucia spowodował ogólny widok sali. Znacznie bardziej zawiedli bowiem wyborcy. Miałbym poważne kłopoty z jednoznacznym stwierdzeniem, kogo było więcej — kandydatów na radnych czy wyborców. A przecież termin spotkania znany był dużo wcześniej. W widocznych

miejscach wisiały w zakładzie ogłoszenia.

Stare przysłowie mówi — „nieobecni nie mają racji”. Nieobecni dobowolnie zrezygnowali więc z przywileju, jaki dała im nowa ordynacja wyborcza. Sami pozbawili siebie możliwości publicznego wyrażenia opinii o kandydatach, udzielenia im poparcia lub dezaprobaty, wpływu na przyszły kształt rady. Spotkania konsultacyjne z kandydatami na radnych są jednym z najważniejszych elementów kampanii przedwyborczej. To właśnie one w zasadniczy sposób odróżniają ją od wszystkich poprzednich. Podejrzewam jednak, że to właśnie z ust tych nieobecnych padać będą wkrótce zarzuty, że wszystko było i jest po staremu, że radni i rada nie spełniają oczekiwań społecznych. Tylko wówczas niech każdy zada sobie pytanie, co ja zrobiłem, żeby było inaczej, żeby w radzie znaleźli się ci, którzy w pełni zasługują na miano radnego: I niech każdy udzieli sobie na nie odpowiedzi.

Stanowczo zbyt mało uwagi w toku zebrania poświęcono rozmowie z kandydatami. Dyskusja skoncentrowała się praktycznie wokół zaprezentowanych tez do projektu miejskiego programu wyborczego. Bardzo często w wypowiedziach, zarówno kandydatów, jak i wyborców, przewijały się sprawy ochrony środowiska naturalnego Jawora, zapewnienia miastu wody do picia, lepszej jakości pieczywa, gazyfikacji i mieszkaniowej. Z pewnością wiele cennych uwag i wniosków, zgłaszanych podczas spotkania, wzbogaci miejski program wyborczy.

Liczba radnych

Liczbę radnych w radach narodowych stopnia podstawowego ustalają właściwe wojewódzkie rady narodowe. Na wniosek Prezydium MRN oraz Rady Miejskiej PRON, Prezydium WRN w Legnicy ustaliło, że Miejska Rada Narodowa w Jaworze będzie liczyła 60 radnych, a więc o 20 więcej niż w poprzedniej kadencji. Wielkość rady uzależniona jest od liczby mieszkańców zamieszkujących na terenie jej działania. Jawor liczy 19.670 osób (dane z kwietnia br.) i prawdopodobnie jeszcze w tym roku przekroczy 20.000. Zgodnie z ordynacją wyborczą rady w miastach do 20.000 mieszkańców powinny liczyć od 20 do 60 radnych, a w miastach od 20.000 do 50.000 mieszkańców — od 60 do 80 radnych. Stąd też decyzja o ustaleniu wielkości składu MRN w Jaworze na 60 radnych.

Podział na obwody i okręgi

Okręgi wyborcze, ich liczbę, numery i granice oraz liczbę radnych wybieranych w poszczególnych okręgach w wyborach do rad narodowych stopnia podstawowego ustaliły prezydium wojewódzkich rad narodowych. W każdym okręgu wybiera się od 3 do 6 radnych. W związku z tym decyzją Prezydium WRN w Legnicy Jawor podzielony został na 10 sześciomandatowych okręgów.

Podstawą do określenia obwodów głosowania jest liczba mieszkańców zamieszkujących na danym terenie. Jawor podzielony został na 9 obwodów, w tym jeden zamknięty w Państwowym Domu Rekreacyjnym.

Poza dwoma przypadkami, tj. obwodami nr 3 i nr 8, które obejmują po dwa okręgi, obwody głosowania pokrywają się z okręgami wyborczymi.

Miejska i obwodowe komisje wyborcze

Prezydium WRN na wniosek Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych powołało Miejską Komisję Wyborczą w następującym składzie: M. BECKER — przewodniczący, J. WOJEWODA — z-ca przewodniczącego, Ł. JUSZCZAK — sekretarz oraz T. PAUL, M. S-TASIUŁEWICZ, J. KORNIAK i R. KUL-

PRZED WYBORAMI DO RAD NARODOWYCH

MRN w Jaworze będzie liczyła 60 radnych Założenia miejskiego programu wyborczego

Marcową sesją zakończyła swoją kadencję Miejska Rada Narodowa w Jaworze. Nie przestało jednak pracować jej prezydium, zajmujące się głównie przygotowaniem nowych wyborów. Rada Państwa wyznaczyła ich termin na 17 czerwca.

PA jako członkowie. Prezydium MRN powołało natomiast 9 komisji obwodowych, w których od 8 do 18 maja można było sprawdzać listy wyborców. 17 czerwca komisje obwodowe obliczą wyniki wyborów w swoich obwodach i przekażą je do komisji miejskiej. Zadaniem jej będzie czuwanie nad prawidłowością przebiegu wyborów i podsumowanie ich wyników w mieście.

Kolegium wyborcze

Z inicjatywy Rady Miejskiej PRON wyłoniono Miejskie Kolegium Wyborcze w 9-osobowym składzie: B. IWANOWSKI — przewodniczący (MRN PRON), B. POCIEJ sekretarz (Liga Kobiet Polskich), J. MAZIARZ (ZSL), E. WOJNAROWICZ (SD), A. KAWECKI (Związki Zawodowe), S. DĘBICKI (Polski Związek Emerytów, Rentistów i Inwalidów), M. KOŁODZINSKI (ZBoWiD) i J. WOJDA (ZSMP). Kolegium rozpoczęło pracę 5 kwietnia. Polegała ona głównie na: przyjęciu kandydatur na radnych od uprawnionych do tego organizacji i przeprowadzeniu spotkań konsultacyjnych z wyborcami oraz przygotowaniu wspólnych list wyborczych z podziałem na okręgi. Zgodnie z kalendarzem wyborczym kandydatury zgłaszano do 21 kwietnia. Z prawa tego skorzystały wszystkie działające w mieście organizacje — sygnatariusze PRON, zgłaszając 218 osób. Kolegium przyjęło pełną liczbę tzn. bez wstępnej selekcji i postanowiło poddać wszystkich kandydatom na spotkaniach przedwyborczych.

Przedwyborcze zebrania, zebrania konsultacyjne

Odbyły się one od 2 do 14 maja. W

okresie tym odbyło się 18 zebrań konsultacyjnych w obwodach oraz w zakładach pracy i podstawowych środowiskach zawodowych. Ich organizatorem była Rada Miejska PRON. Przedstawiciele Miejskiego Kolegium Wyborczego prezentowali wyborcom kandydatów na radnych. Zebrania te miały spełniać dwa zasadnicze cele, a mianowicie skonsultowanie kandydatów z wyborcami i uzyskanie ich akceptacji oraz zapoznanie wyborców z tezami do projektu miejskiego programu wyborczego. O przebiegu jednego z takich spotkań, które odbyło się w ZKiMR, piszemy osobno.

Miejski program wyborczy

Do opracowania projektu programu powołany został specjalny zespół redakcyjny, składający się z przedstawicieli PRON, partii i stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowej, Urzędu Miasta. Jego podstawą stały się założenia 3-letniego planu rozwoju społeczno-gospodarczego miasta, uchwalonego przez MRN w minionej kadencji oraz programy organizacji politycznych i społecznych, a także Deklaracja Wyborcza PRON, przyjęta przez Radę Krajową.

Podstawowe tezy programu prezentowane były na spotkaniach konsultacyjnych i przedwyborczych. Nie jest to program zamknięty, ponieważ powinien być uzupełniony i wzbogacony o uwagi i propozycje wyborców, zgłoszone podczas spotkań. Dopiero wówczas zostanie przedłożony RM PRON do zatwierdzenia.

Projekt miejskiego programu wyborczego zawiera ważniejsze zagadnienia i problemy, jakie będą wymagały rozwiązania przez nową radę narodową. Są to m.in.:

* Stworzenie sieci handlowo-usługowej w nowo powstałych skupiskach osiedlowych, obejmującej kompleks handlowo-usługowy w Osiedlu Fabryczna, pawilon spożywczy i kiosk „Ruchu” w Osiedlu Księcia Bolka I, pawilon usługowy w Osiedlu Piastowskim.

* Modernizacja piekarni nr 1 PSS „Społem” przy ul. Limanowskiego wraz z budową punktu wypieku bułek.

* Zakończenie budowy pawilonu szpitalnego wraz z obiektami towarzyszącymi, budowa przychodni w Osiedlu Piastowskim, remont i modernizacja obiektów szpitalnych, zapewnienie kadry lekarskiej dla potrzeb służby zdrowia.

* Realizacja inwestycji w oświacie, tj. budowa przedszkola drewnopodobnego przy ul. Kwiatowej, szkoły z przedszkolem w Osiedlu Piastowskim, sali gimnastycznej przy Szkole podstawowej Nr 2, szkoły z kompleksem sportowym (stadion piłkarski, dwie sale gimnastyczne, kryty basen) w Osiedlu Fabryczna i dwóch przedszkoli w tym samym osiedlu, co w pełni zaspokoi potrzeby w opiece przedszkolnej i pozwoli zlikwidować zmienność nauczania w szkołach podstawowych. Ponadto przewiduje się rozbudowę Zespołu Szkół Zawodowych oraz rozwój szkolnictwa ponadpodstawowego, szczególnie zawodowego w kierunkach najbardziej przydatnych w mieście.

* Planowa realizacja przyjętych zadań w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym. Przewidywane efekty wszystkich form budownictwa mieszkaniowego przedstawiają się następująco: 1984 r. — 252 mieszkania, 1985 r. — 377, 1986 r. — 325, 1987 r. — 348 i 1988 r. 350 mieszkań.

* Doprowadzenie do ujęcia w planach budowy ciepłowni miejskiej, zakończenie budowy oczyszczalni ścieków, poprawa zaopatrzenia miasta w wodę poprzez włączenie do eksploatacji wszystkich ujęć w Parku Miejskim i rozpoczęcie eksploatacji nowych odwiertów w Paszowicach, budowę rurociągu przesyłowego oraz modernizację i rozbudowę stacji uzdatniania wody.

Michał Lenkiewicz



JAN RYBOTYCKI

Jawor w granicach Polski wczesnopiastowskiej

Jednym z miejsc 260 targów, jakie istniały w Polsce XII wieku, był z całą pewnością Jawor, a ściślej rzecz nazywając, jego podgórze. Targi w średniowieczu odbywały się na placach kościelnych, tam budowano sukienne, ustawiano stragany i dokonywano transakcji handlowych. Źródła historyczne — dotyczą-



ce średniowiecznego Jawora — informują o Końskim Targu (dzisiejsza ul. Lipowa), usytuowanym w sąsiedztwie XII-wiecznego kościoła św. Barbary.

Podgórze jaworskie, początkowo otwarte, otoczone zostało najpóźniej w XII wieku wałami drewniano-ziemnymi. Fischer, najbardziej bezstronny dziejopis Jawora, żyjący w czasach pruskiego panowania, notuje na stronie 2 swojej kroniki pod datą 1133: „w miejscu późniejszych murów obronnych znajdowało się ogrodzenie z grubych, u góry zastrzonych palów”. Chodzi, oczywiście, o pali-

sadę (ostrokół), która służyła jako dodatkowy środek wzmocnienia wałów obronnych, usypanych wcześniej z kamieni i ziemi.

Z datą 1133 korespondują niewyjaśnione całkowicie początki kościoła św. Barbary. Fundatorem jego miał być Piotr Włostowic, możnowładca polski, od 1117 roku palatyn (wojewoda) Bolesława Krzywoustego, a następnie Władysława II Wygnanka, słynący z legendarnych bogactw. Według tradycji potwierdzonej przez Jana Długosza, w latach 1117—1145 ufundował on 77 kościołów, z tego 17 na Śląsku. Między innymi przypisuje się Piotrowi Włostowicowi ufundowanie kościoła w Jaworze, Głogowie, Legnicy, Strzegomiu, Środku Śląskiej (Heyne Johann, Geschichte des Bistums nnd Hochstiftes Breslau, Wrocław 1860, tom I, str. 164). Potwierdzeniem pośrednim domniemanego wieku kościoła św. Barbary — pierwotnie niewielkiej rotundy romańskiej — jest wspomniana już nazwa „Koński Targ” oraz dokumenty źródłowe z lat 1242 i 1311. Pierwszy z nich mówi o nabożeństwie żałobnym z okazji pierwszej rocznicy najazdu Mongołów, drugi o renowacji i przebudowie kościoła.

W późniejszym okresie przy kościele św. Barbary musiała istnieć polska parafia, ale o tym źródła niemieckie wymownie milczą, traktując niewygodny temat jako tabu.

Spór o najstarszy kościół

W JAWORZE drugiej połowy XII w., poza rotundą romańską pod wezwaniem Barbary, funkcjonuje kapelania przy kaplicy grodowej. Śladem takiego stanu rzeczy może być dokument księcia Bolka I, wystawiony 11 marca 1293 r. w Świerżawie, w którym jako świadek wymieniony jest Mikołaj, proboszcz Jawora i kapelan nadworny księcia w jednej osobie.

O kapelani jaworskiej wspomina się wielokrotnie do wieku XVII. Kapelani nadworni byli członkami kancelarii książęcej. Z tej racji wraz z księciem albo sami, jako jego pełnomocnicy, bywali często w podróży. Pośrednim potwierdzeniem istnienia parafii jaworskiej już pod rządami księcia Bolesława Wysockiego (1163—1201) jest dokument biskupa wrocławskiego Wawrzyńca z 1217 roku. Przeprowadzono w nim ścisły podział uprawnień parafialnych między kościołami należącymi do klasztoru w Lubiążu.

W granicach parafii NMP w Słupie znalazły się (wymieniam tylko miejscowości

położone w byłym powiecie jaworskim) m.in.: Przybyłowice, Małuszów, Brachów, Chelmiec, Sichów i Sichołek. Jawora w tym wykazie nie ma, ponieważ nigdy nie stanowił własności żadnego klasztoru. Podkreślam ten fakt dlatego, aby wyeliminować wszelkie dywagacje pseudohisto-



rycznych opracowań o rzekomym należeniu Jawora do klasztoru w Lubiążu czy Trzebnicy. Jako gród kasztelański i księżęcy, a od 1392 roku do XIX w. miasto królewskie, Jawor posiadał kościół i kapelanię fundacji prywatnej Piotra Włostowica lub księcia.

Kościół prywatny w Polsce drugiej połowy XII w. były liczniejsze, aniżeli biskupie czy klasztorne. Podział kraju na parafie kształtował się głównie w oparciu o kościoły prywatne, z nawiązaniem do podziałów plemiennych. Powodem przypisywania kościołowi w Jaworze XII w. roli świątyni parafialnej są przede wszystkim informacje źródłowe o proboszczach jaworskich, wymienianych od 1242 roku, a także zorganizowanie w 1262 r. dekanatu w Jaworze, do którego należało na początku 31 miejscowości kościelnych.

Wybór Jawora do pełnięcia roli grodu kasztelańskiego na przełomie XII i XIII w., następnie na siedzibę dziekana, a w 1278 r. podniesienie go do rangi stolicy samodzielnego księstwa, świadczy o ewolucji funkcji miasta w ramach organizacji kościelnej i państwowej. Nasuwa to

także przypuszczenie, że proces przeobrażeń w tym zakresie sięga daleko w głąb podziałów plemiennych.

Niestety nie wszystko można oprzeć na udokumentowanych źródłach. Zbyt często trzeba stosować rozwiązania hipotetyczne. Odtwarzanie przeszłości historycznych dziejów Jawora, podobnie jak całej Polski, przysparza wiele kłopotów. Przyczyną główną jest prawie zupełny brak rzetelnego dziejopisarstwa w Polsce tego okresu. Dodatkowo komplikują sprawę znacznie liczniejsze źródła niemieckie. Historycy niemieccy albo przemilczają niewygodne dla nich fakty, albo określają je jako niewiarygodne, przy czym niewiarygodne jest dla nich wszystko, co wydarzyło się przed przybyciem niemieckich kolonistów. W tej metodzie negacji, stosowanej totalnie od połowy XIX w., popełnili wiele gaf.

Przykładem zacietrzewienia i pychy są dzieje kościołów jaworskich w ujęciu niemieckiej historiografii. Większość opracowań niemieckich podkreśla, że najstarszą świątynią Jawora jest kościół św. Marcina, zbudowany przez niemieckich osadników w latach 1267—1290. Nie ma powodów, żeby kwestionować lata budowy kościoła i to, że wznosili go niemieccy budowniczy. Natomiast określenie kościoła św. Marcina jako najstarszego w Jaworze jest jedynie wyrazem teutońskiej megalomanii. Nie da się tej tezy obronić, bo mią się z prawdą zawartą w materiałach źródłowych.

Dokument z 28 kwietnia 1242 r. — mówiący o nabożeństwie żałobnym w pierwszą rocznicę bitwy pod Legnicą, odprawionym w kościele św. Barbary przez proboszcza Bartłomieja — oceniają jako zmyśloną bajkę. Tych, którzy są gotowi uwierzyć w kościół św. Barbary, jako najstarszy, traktują jako „śląskich kłamców” i „podejrzanych tradycjonalistów”.

Drugi dokument, datowany 18 października 1242 r., zawiera w spisie świadków Walentego, proboszcza z Jawora. Jego treść znajduje się w „Kodeksie Dyplomatycznym Śląska” (zbiór średniowiecznych dokumentów), wydanym we Wrocławiu w 1868 r., a więc po przeszło stuletnich rządach pruskich. Reakcje badaczy niemieckich są żenujące. Odrzucić się tego nie da, ale można milczeć, albo między wierszami tłumaczyć, że — być może — kościół św. Marcina zbudowano wcześniej. Jeżeli wcześniej, to przez kogo? Główna fala niemieckich osadników dotarła do Jawora dopiero w latach 1262—1264.

ciąg dalszy nastąpi

Pouczać czy karać?

Cieszyć się należy, że w szybkim tempie rozwijają się w naszym mieście nowe osiedla. Ci, którym udało się zamieszkać w nowym „M”, na pewno są zadowoleni. Niemniej nie samym mieszkaniem człowiek żyje. Ważne jest również otoczenie budynków.

Chciałbym zwrócić uwagę na teren pomiędzy budynkami nr 16 i 17 przy ul. Rapackiego. Coroczne przekopywanie zdeptanej trawy nie przyniesie porządnego efektu, jeżeli zarząd Spółdzielni nie rozpocznie edukacji mieszkańców, do czasu ukształtowania w nich potrzeby poszanowania mienia społecznego. Za dewastację tegoż przewidziane są sankcje, które należałoby stosować wobec rodziców dzieci, traktujących zieleni osiedlową jak łąkę poza miastem.

Trudno dziwić się dzieciom widząc taki obrazek: Dwie mamy rozmawiają ze sobą, a za plecami

mi ich pociechy zrywają kwiaty, rozrzucając je wokół swoich rodziców. Obie, oczywiście, tego nie widzą.

Nie widzą również inni rodzice swoich latorośli, jeżdżących rowerami po trawnikach i krzewach, nie widzą grających w piłkę. A przecież są wydzielone do tego celu place i boiska w osiedlu.

Uważam, że należałoby ostrzec mieszkańców poprzez rozwieszenie ogłoszeń na klatkach schodowych, a następnie przystąpić do konsekwentnego egzekwowania postanowień tych punktów spółdzielczego statutu, które traktują o wspólnej odpowiedzialności za wspólne mienie. Sądzę, że kilka mandatów stanowiłoby ostrzeżenie dla wielu, którzy nie rozumieją, że o tereny zielone należy dbać tak samo jak o własne mieszkanie.

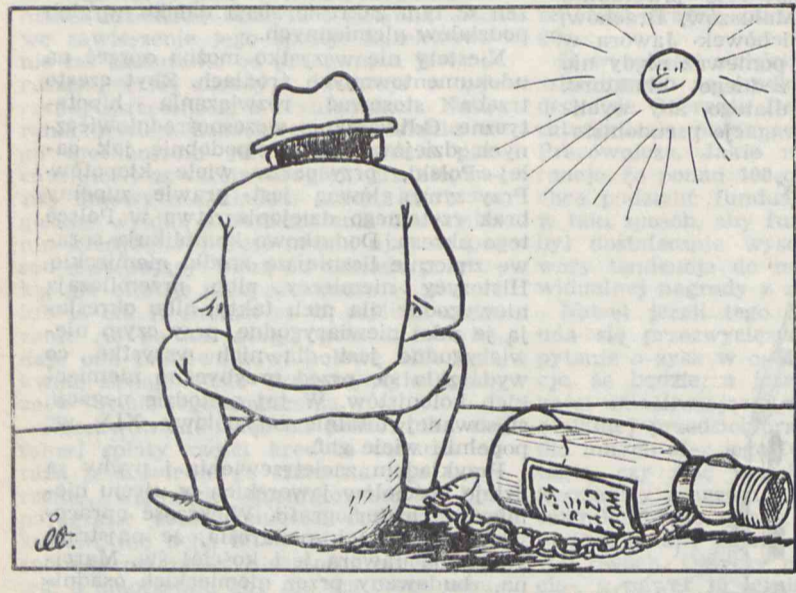
LP

Zakupią sprzęt turystyczny

Wypożyczalnia sprzętu sportowego, o której tak cicho było do niedawna (przypomnieliśmy o niej w poprzednim numerze), wkrótce wznowi swoją działalność. Związek zawodowy podjął już niezbędne starania, zmierzające do uzupełnienia brakującego sprzętu. Z uzyskanych informacji wynika, że zakupionych zostanie przynajmniej 50 plecaków, 20 namiotów oraz materace, butle gazowe i kuchenki turystyczne.

Wypożyczalnię prowadzi pracownik Działu Socjalnego AN-DRZEJ SOBIECKI (tel. 294), a mieści się ona w sąsiedztwie pracowni plastycznej (obok W-5). Rozpocznie swoją działalność z chwilą zgromadzenia dostatecznej ilości sprzętu. Jest więc nadzieja, że na letni urlop będziemy mogli udać się z wypożyczonym w zakładzie sprzętem.

(mil)



W fabrycznym osiedlu ładniej

Parokrotnie na łamach „PF” pisałem o zakładowym osiedlu. Były to artykuły krytyczne, przedstawiające rzeczywisty obraz, jaki można było tam zauważyć. Ganiłem więc bałagan i zaniedbania budowlanych. Wskazywałem na potrzebę zagospodarowania terenu. Początki były bowiem niezbyt obiecujące. Trudno było dostrzec prawdziwą troskę o osiedle, zarówno ze strony administracji, jak i samych mieszkańców. Była to smutna prawda, nie wystawiająca nikomu dobrego świadectwa. Celowo użyłem słowa „była”, gdyż z pełną satysfakcją mogę stwierdzić widoczną poprawę.

Tegoroczna wiosna, choć spóźniona, była dla administracji osiedla bardzo pracowita. Wzięta się ona z zapalem za zagospodarowanie terenu. Posadzono drzewa, żywopłot i róże. Nie zapomniano przy tym o wydawaniu się prostych sprawach, jak podwiązanie drzewek. Gruntownie odnowiono klatki schodowe

i korytarze. Urządzono mały ogródek jordanowski. Wykonano też wiele innych drobnych prac. Zrobiono więc rzeczywiście dużo. Jest to ocena nie tylko moja, ale większości mieszkańców osiedla.

Z przykrością jednak trzeba stwierdzić, że nie wszystkie osoby należące do osiedla, co już zrobiono. Widać to najczęściej po połamanym lub zdeptanym krzewach. Niestety, jest w tym duża zasługa dorosłych, których ogarnęła mania skracania drogi, tam gdzie rosną róże. Notuje się kradzieże krzewów róż.

Mimo to, starania kierownictwa osiedla przynoszą widoczne efekty. Należy mu się pochwała. By jednak nie popaść w całkowity zachwyty, muszę stwierdzić, że jest jeszcze dużo do zrobienia. Nadal straszny swym wyglądem plac przed budynkiem „rotacyjnym”, a obrazu dopełniają znajdujące się tam garaże. Buduje się je niczym na żywioł, a ich stan obniża ogólny wygląd osiedla.

A może „przetarg” na mycie świetlików?

PRACUJĄC PARĘ LAT w zakładzie, słyszało się o wielu ciekawych, aczkolwiek dziwnych zwyczajach. Nikt jednak w dotychczasowej historii fabryki nie przyznał się publicznie, iż należy do konspiracyjnego, a co gorsze tajnego zrzeszenia. Odwaga więc, jaka emanuje z repliki siedmiu panów na mój artykuł „Jak robić szmal”, przyprawia mnie z jednej strony o zimne dreszcze, z drugiej wyzwała chęć dalszego zajęcia się tematem.

Rozpoczne od krótkiego przypomnienia myśli zawartych w odpowiedzi na mój artykuł, dotyczący mycia świetlików. Autorzy uderzają z grubej rury, zarzucając mi niekonsekwencję i gwałtowność wypowiedzi, aby w końcu wyrazić chęć dekonspiracji całej sprawy. Dalej zapoznaliśmy się z zasadami, jakimi się kierują. Nakreślają, przy tym trudności i niebezpieczeństwa, którym muszą stawić czoła. Ubolewają także nad utratą wolnych sobót. Grupa siedmiu osób nie omieszkała też zapoznać nas z efektami, jakie przyniosła ich poczynania. Na zakończenie proszą, abym się ujawnił i założył własną konkurencyjną firmę, która wykona prace szybciej, dokładniej i taniej. Tak pokrótce można byłoby przedstawić myśli bądź zarzuty, zawarte w artykule moich respondentów.

Odpisując, należałoby się na początek ujawnić. Uważam to za zbyt cenne, gdyż nie mam nigdy zwyczaju pisać incognito. Artykuły, które zamieszczam w „PF”, podpisuję zawsze pełnym imieniem i nazwiskiem lub inicjałami, jak jest to przyjęte w prasie, nie korzystając z prawa „nazwisko i imię do wiadomości redakcji”.

Przejdę więc do sedna sprawy. Początkowo opinie były różne. Jedni uświadamiali mnie o konsekwencjach prawnych, jakie mogę ponieść. Nie ulegając żadnym sugestiom, pragnę przedstawić swój pogląd na sprawę, a kto ma rację, niech oceni sami czytelnicy.

Zastanówmy się więc, czy postawę, jaką reprezentują zainteresowane osoby, należy zaliczyć do pozytywnych czy negatywnych. Jak same stwier-

dżają, przyczyniają się do poprawy warunków pracy załogi. Sam sprawdziłem efekty ich pracy i z całą otwartością twierdzę, że są imponujące. Nie sposób nie przyznać racji o niebezpieczeństwie tych poczynania, gdyż robota wykonywana jest na wysokości. Wypadałoby więc przyznać się, iż swoim artykułem nie trafiłem w dziesiątkę, a zawarte w nim myśli wyrządziły szkodę zakładowi i siedmiu wspomniałym.

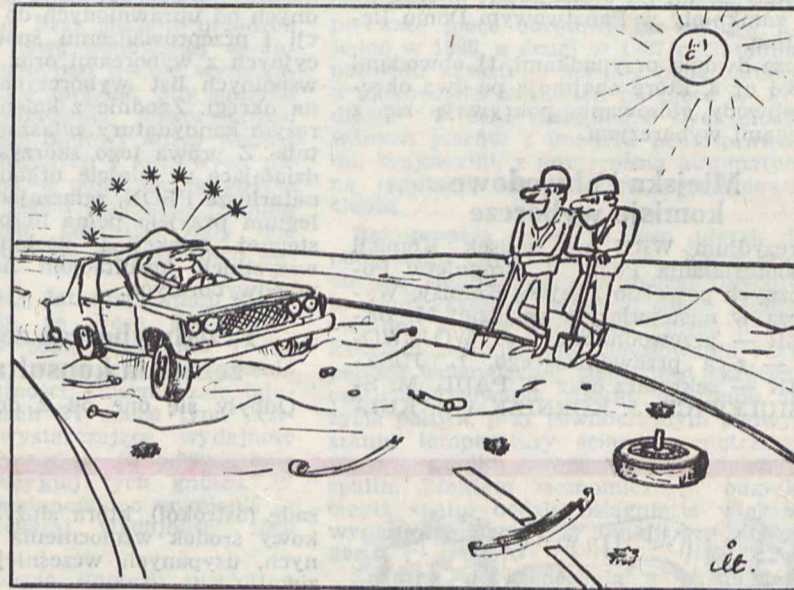
Proceder mycia szyb jest uprawiany od dawna. Niektóre osoby zatrudniali się przy tej pracy parokrotnie. Dziwne w tym jest to, że ci sami panowie, którzy przedstawiają swoje dodatkowe zajęcia w najczarniejszych kolorach (chodzi o niebezpieczeństwo podczas pracy), w rzeczywistości z wielką ochotą podjęli się tego zadania raz jeszcze. Szkoda tylko, że przy ponad dwutysięcznej załodze dość pokaźne sumy trafiają do nielicznych kieszeni. Takie poczynania muszą budzić niezadowolone. Nie każdy może podjąć się tej pracy, bo nie wszyscy wiedzą, jak ją załatwić. Dlatego należałoby życzyć sobie, aby

takie sprawy podawać do ogólnej wiadomości. Na zasadach przetargu można będzie wybrać najbardziej odpowiedniego wykonawcę. Uniknie się tym samym powstawania w zakładzie „tajnych stowarzyszeń”.

Reasumując stwierdzam, że mycie szyb w halach produkcyjnych jest koniecznością. Trudno kwestionować obowiązujące stawki. Lepiej też dać zarobić pracownikom. Chodzi tylko o to, aby wszystko odbywało się zgodnie z określonymi zasadami, nie powodującymi niedomówień.

Na koniec jeszcze jedna sprawa. Z przyjęcia propozycji, abym założył własną grupę, muszę zrezygnować. Panowie ci stawiają mnie na z góry przegranej pozycji, gdyż proponują mi niższe stawki, aniżeli sami pobierają, a ponadto wymagają, aby moja grupa wykonała tę robotę szybciej. Nie mam więc żadnych szans konkurowania, gdyż moje doświadczenia mogą okazać się niewystarczające. Nie przyjmuję więc zaproszenia do współpracy.

A. Wysocki



PRZED SEZONEM WCZASOWYM

Powinno być atrakcyjnie

W TYM ROKU sezon wczasowy rozpocznie się 3 czerwca i trwać będzie do 14 września. Najwcześniej można będzie udać się na wypoczynek do Ustronia Morskiego, miejscowości położonej w województwie koszalińskim. W kwaterach prywatnych udało się załatwić po 9 miejsc w 6 turnusach. Odbędą się w terminach: 2-15 czerwca, 15-30 czerwca, 30 czerwca - 15 lipca, 15-30 lipca, 30 lipca - 14 sierpnia, 14-28 sierpnia. Standard kwater jest wysoki, a jedyne utrudnienie stanowić będzie dojazd. Zakład nie zapewnia transportu i wczasowicze będą musieli dojechać do Ustronia we własnym zakresie.

3 czerwca utworzy swe podwoje ośrodki wypoczynkowy w Rowach. Tu sezon będzie najdłuższy, przewidziano bowiem aż 7 turnusów, w każdym po 50 miejsc. Plan turnusów jest następujący: 3-17 czerwca, 17 czerwca - 1 lipca, 1-15 lipca, 15-29 lipca, 29 lipca - 12 sierpnia, 12-26 sierpnia i 26 sierpnia - 9 września. Do standardu tego ośrodka można mieć pewne zastrzeżenia. Trzeba jednak pamiętać, że jest on już mocno wyeksploatowany. Po tegorocznym sezonie ośrodek w Rowach zostanie podnanych gruntownej modernizacji. Liczymy, że w tym roku wczasowicze jeszcze wytrzymają, a niewygody lokalowe zrekompensują w inny sposób, chociażby poprzez interesujący program imprez kulturalno-rozrywkowych.

Taką samą ilością miejsc dysponuje również zakład w Głębokim. Ośrodek oferuje sześć 14-dniowych turnusów w następujących terminach: 20 czerwca - 4 lipca, 4-18 lipca, 18 lipca - 1 sierpnia, 1-15 sierpnia, 15-19

sierpnia i 29 sierpnia - 12 września. Wypoczywający zakwaterowani zostaną w 10 pięciosobowych domkach kempingowych typu „Mieroszów”. Wyposażenie domków jest komfortowe, w każdym znajduje się radio, telewizor, kabina natryskowa z brodzikiem, wc. Ośrodek dysponuje świetlicą, biblioteką, salą telewizyjną, wypożyczalnią sprzętu plażowego i pływającego, w tym m.in. rowerami wodnymi, kajakami i łodziami. Atrakcyjne jest także jego położenie w lesie nad jeziorem Głębokim. Wymarzony raj dla miłośników wędkowania i zbieraczy runa leśnego.

Najwięcej osób będzie mogło wypoczywać w Grzybowie. W każdym turnusie, a będzie ich 6, w ośrodku przebywać będzie po 100 osób. Do 70 miejsc własnych przybyło 30 wdzierżawionych od SHR w Biesiekierni. W części wdzierżawionej zlokalizowano stołówkę, prowadzoną tym razem już nie przez agenta, ale przez „Gromadę” w Kołobrzegu. Wczasowicze zakwaterowani zostaną w trzy-, cztero- i pięciosobowych kwaterach. Każda z nich składa się z jednego lub dwóch pokoi, przedpokoju oraz łazienki, wyposażonej w WC i natrysk z ciepłą wodą. Podobnie jak w Głębokim, ośrodek posiada własny sprzęt plażowy oraz sportowo-rekreacyjny, jak również boisko do piłki nożnej i siatkowej.

We wszystkich ośrodkach zatrudnieni będą pracownicy kulturalno-oswiatowi, których zadaniem będzie zapewnienie wczasowiczom godziwej rozrywki.

Zakładowa oferta wczasowa została ponadto powiększona o dodatkowe 20 miejsc w NRD dzięki współpracy zakładowej or-

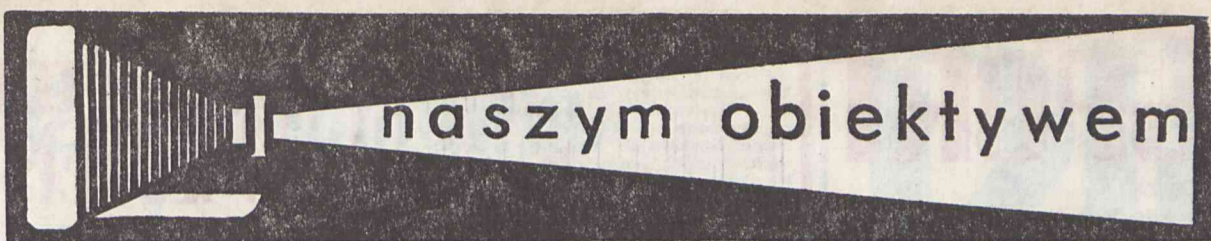
ganizacji związkowej ze związkowcami niemieckimi. Nie wiadomo jeszcze w jakiej miejscowości wypoczywać będą pracownicy ZKiMR. Będzie to w dniach od 16 do 30 sierpnia. W zamian w Grzybowie przebywać będzie taka sama liczba pracowników z NRD.

W połowie maja w NRD przebywał przewodniczący związku zawodowego przy ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI, który prowadził rozmowy ze związkowcami niemieckimi na temat ewentualnego rozszerzenia wymiany wczasowej w roku przyszłym. O wynikach będziemy mogli poinformować w następnym numerze.

Podobnie atrakcyjnie zapowiadają się w tym roku kolonie. Na dwa turnusy w Popławach k. Pułtuska (przy ujściu Narwi nad Zalewem Zegrzyńskim) wyjedzie w okresie od 2 lipca do 12 sierpnia 180 dzieci. Ponadto w ramach współpracy ZKiMR z Zakładami Maszyn Rolniczych im. 1 Maja w Bierdzańsku nad Morzem Azowskim 20 dzieci pracowników zakładu wypoczywać będzie w sierpniu br. na kolonii w Związku Radzieckim.

We wrześniu uda się do ZSRR zakładowa delegacja, która omówi warunki dalszej współpracy. Ze wstępnych ustaleń wynika, że w przyszłym roku będziemy mogli wysłać na zagraniczne kolonie w ZSRR znacznie większą liczbę dzieci.

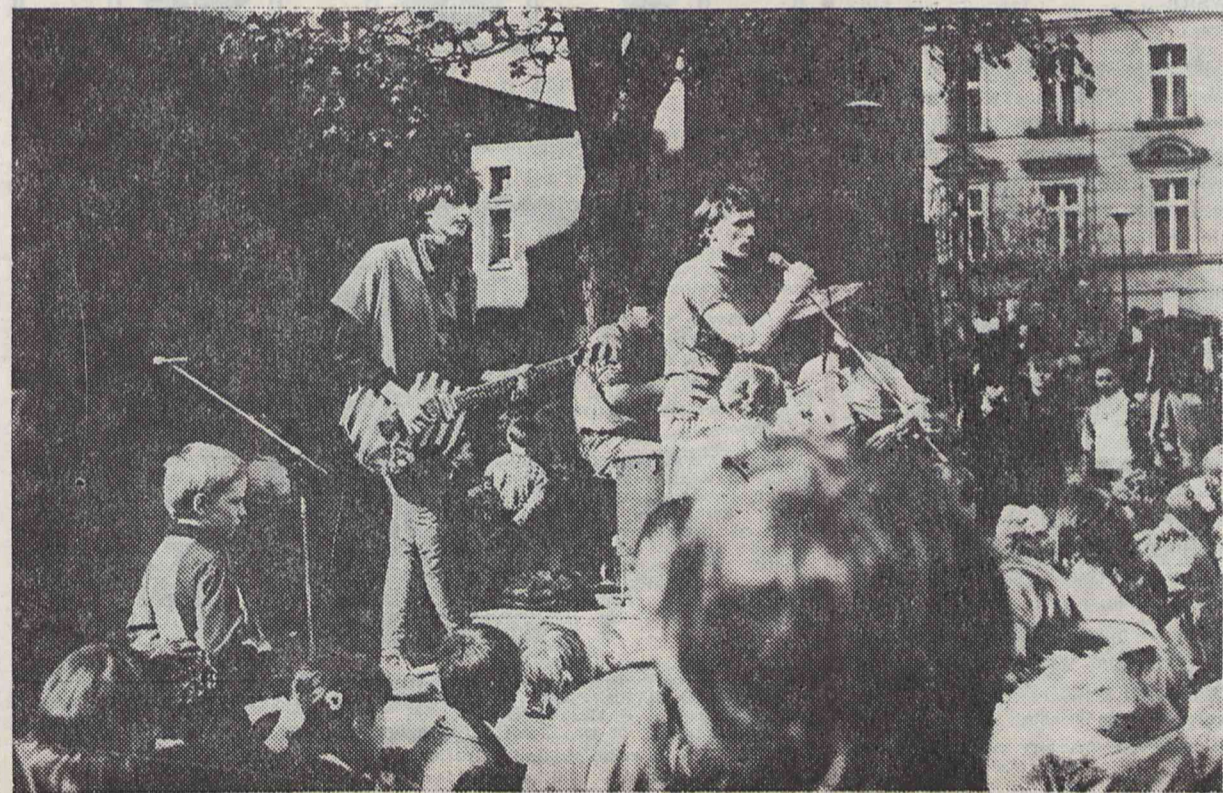
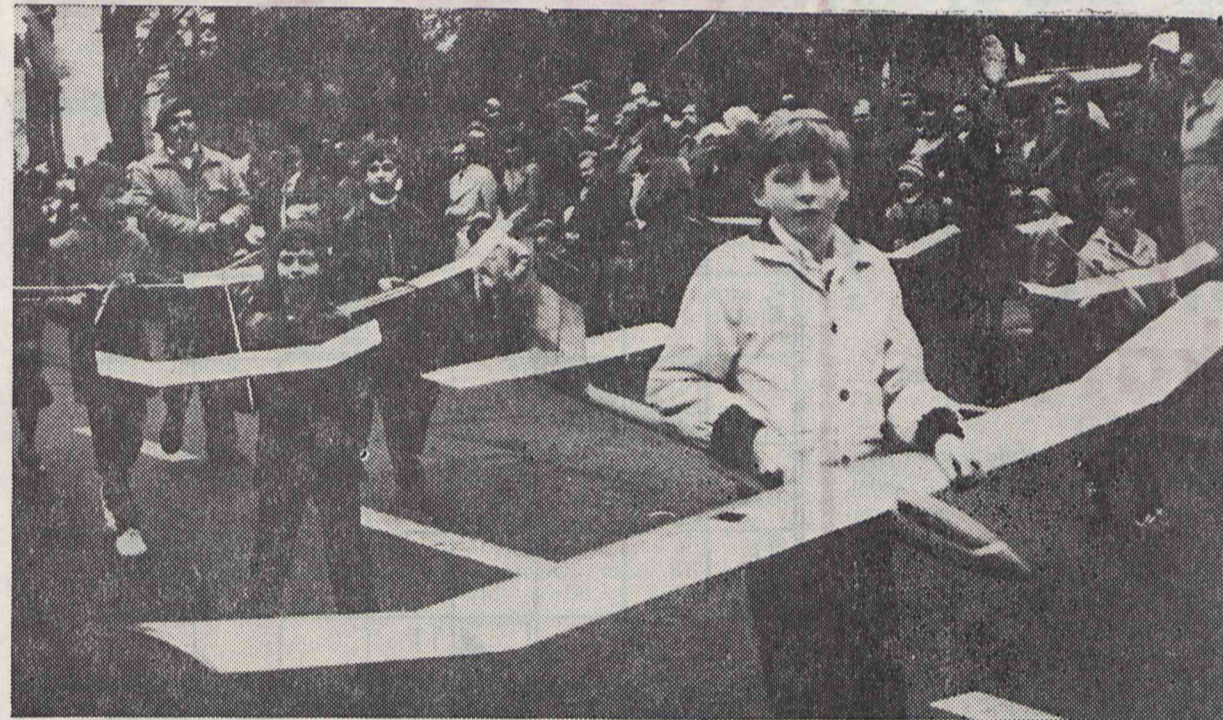
A więc tegoroczny sezon wypoczynkowy zapowiada się atrakcyjnie. Czy rzeczywistość to potwierdzi? Odpowiedź na to pytanie postaramy się uzyskać już w czasie sezonu, bezpośrednio od wypoczywających.



Jak zmusić do lepszej pracy



1-MAJOWE ŚWIĘTO



OPOWIEDZIANO mi niedawno taką oto historię. Otóż od dłuższego czasu zakładowi specje nie mogli sobie poradzić z wymyśleniem technologii, pozwalającej wykonać zgodnie z założeniami konstrukcyjnymi jeden z elementów produkowanej w ZKiMR maszyny rolniczej. Próbowali i tak i siak, ale efekty były ciągle niezadowalające. I wtedy zgłosił się pewien pracownik, który oświadczył: panowie, wiem jak to zrobić. Sam wykonam potrzebne oprzyrządowanie metodą, która w fabryce nie jest stosowana. Ponadto zrobię to wszystko po godzinach pracy, w swoim wolnym czasie. Nie żądam za to zapłaty. Pomóście mi tylko w uzyskaniu większego mieszkania, nic więcej.

Zgadnijcie, proszę, jaka była reakcja osób, którym przedłożono taką ofertę. Naturalnie, że... odrzucono ją! W zamian próbowano zobowiązać owego pracownika do zrobienia tego, z czym się ofiarował, w normalnych godzinach pracy. Ale nie było to takie proste. Oświadczył bowiem, że tą ceną umiejętność posiada on, owszem, ale na swój wyłączny prywatny użytek. W zakładzie zatrudniony jest w zupełnie innym charakterze.

Taka odpowiedź dostownie zaszkodziła szacowne kierownicze grono. No bo jakże to, sam szef każe coś zrobić podwładnemu (prawda, że wykracza to poza obowiązki służbowe, wynikające z umowy o pracę), a ten ośmiela się powiedzieć nie! Ee, jeszcze bezczelnie pyta: a gdybym np. umiał grać na fortepianie, to czy również otrzymałbym polecenie wystąpienia z recitalem w Klubie Technika?

Nic dziwnego, że dłużej nie dyskutowano z zuchwałcem na temat jego handlowej propozycji, lecz zaczęto się zastanawiać nad tym, jak

zmusić go do wykonania polecenia. A że sposobów i sposobików na to jest wiele, więc chyba dyskusja ta dotąd jeszcze trwa. A technologzy nadal się głowią bezskutecznie nad wynalezieniem sposobu, aby pewne detale wykonywano zgodnie z projektem.

Tym, którzy nie wierzą w autentyczność opisaną tu historię oświadczam, że jest ona, niestety, prawdziwa. A co gorsza, takich sytuacji zdarza się u nas, w zakładzie, podobno sporo. Nie dziwię się więc teraz, iż mamy takie kłopoty z rozwojem ruchu racjonalizatorskiego. Lepiej się nie wychylać, prawda?

A teraz z innej beczki. Krążą słuchy że nowy system motywacyjny nie jest wdrażany dlatego, iż nasi zakładowi decydenci mają wątpliwości, czy przyniesie on zmiany na lepsze. Wyższa wydajność, większe zdyscyplinowanie i w ogóle większy zapal do pracy. Przypomnę, iż nowe rozwiązania zakładają zwiększenia udziału płacy zasadniczej w płacy brutto do ok. 80 proc. Tak więc ruchoma część zarobku, na którą miałyby wpływ przełożony, wynosiłaby zaledwie jedną piątą. W jaki więc sposób będziemy mogli zmusić robotnika do lepszej pracy, pytają? Stare zasady pozwalałyby za nieposłuszeństwo potrącić nawet 50 procent pensji!

Dobrze, że zastanawiają się nad tym teraz, przed wprowadzeniem nowych rozwiązań płacowych. Jest szansa, że w ten sposób unikniemy większych błędów i pomyłek, a przygotowany system nie okaże się niewypałem. Takim, jak np. premia motywacyjna czy tzw. czternastka. Wario jednakże, aby to myślenie przebiegało znacznie szybciej. Najwyższy już czas na uzdrowienie sytuacji.

Jan Kowalski

NASZE SYGNAŁY

Kłopoty z realizacją programu

POD KONIEC ubiegłego roku informowaliśmy o przedsięwzięciu, jakiego podjęły się ZKiMR. Na wniosek Rady Pracowniczej i związku zawodowego opracowano plan poprawy warunków pracy. Od tego czasu minęło już prawie sześć miesięcy i warto przyjrzeć się, jak realizowane są szczegółowe ustalenia liczącego kilkadziesiąt pozycji programu.

31 marca br. upłynęły terminy wykonania jedenastu z nich. Dotyczyły m.in. modernizacji wentylacji w Wydziale K-4, zainstalowania wyciągów w szatni Wydziału Montażu i w stolarni, zmechanizowania zawieszania pielników na taśmie w Wydziale W-4, wyciszenie pracy szlifierek ręcznych, wydzielenie stanowiska mechanicznej obróbki azbestu, przeniesienie szlifierek do tzw. gęsiostópek w inne miejsce oraz urządzenie czterech pomieszczeń higieniczno-sanitarnych dla kobiet.

Niestety, nie wszystkie z tych spraw zostały załatwione. Np. nie uruchomiono do końca marca br. wentylacji w stolarni. Mechanicy, na których ciążył obowiązek wykonania tych prac, usprawiedliwiają się brakiem ludzi i innymi, pilnymi robotami. Obiecują solennie, że do końca maja nadrobią zaległości. Nie wyciszono szlifierek ręcznych w gnieździe obróbki ręcznej matryc M-2. Tu podobno na przeszkodzie stanęła... komisja oceniająca prototyp nowej szlifiarki. Zbyt długo zastanawia się, czy zaproponowane przez technologów rozwiązanie można zastosować w produkcji. Podobno nowy model szlifiarki hałasuje mniej, ale osiąga znacznie mniejszą moc. Trzeba doko-

nać prób, a z tymi jakoś nikt się nie śpieszy.

Nie przeniesiono także hałaśliwej szlifiarki do gęsiostópek w inne miejsce Wydziału W-1. Problem w znalezieniu stanowiska dla tej maszyny. Głowią się nad tym technologzy od kilku miesięcy i nie potrafią nic wymyśleć. W dodatku zainstalowany przy szlifierce wentylator powoduje hałas, przekraczający dopuszczalne normy.

Zdecydowaliśmy się przedstawić powyższe sprawy, pomimo pozornie niewielkiej ich wagi. Na pierwszy rzut oka nie dzieje się nic strasznego. Na jedenaście tematów nie zrealizowano w terminie tylko dwóch. Symptomatyczny jest jednak stosunek realizatorów tego programu do nałożonych zadań. Otóż bez interwencji inspektora bhp nie byłoby zapewne mowy o wykonaniu żadnego z przedsięwzięć. Teraz tłumaczą się „obiektywnymi trudnościami”, brakiem ludzi, materiałów itp. Coś tu nie gra. Pamięamy przecież, że przy opracowywaniu programu poprawy warunków pracy przedstawiciele kierownictwa zapewniali Radę Pracowniczą i związkowców, że znalazły się w nim tylko przedsięwzięcia w pełni realne. Czyżby więc wówczas błędnie oceniono możliwości? A może po prostu sprawy warunków pracy nadal stawiane są za innymi, rzekomo ważniejszymi, wbrew uchwałam samorządu załogi?

(r)

Niedosyt

Zaledwie tydzień upłynął od efektownego zwycięstwa nad „Ślązą”, a w zespole „Kuzni” nastąpiła kolejna metamorfoza. Ponad 2 tys. kibiców, którzy zasiedli na trybunach, oczekując następnego zwycięstwa, z niedowierzaniem patrzyli na boisko. „Kuznia” w niczym nie przypominała drużyny sprzed tygodnia. Ligowy przeciwnik, jakim bez wątpienia jest „Victoria”, sprawił jaworzanom znacznie więcej kłopotu, niż przed tygodniem lider tabeli.

Goście nie pozwolili zepchnąć się do obrony i zaskoczyli „Kuznię” śmiałym atakiem. Już w pierwszych minutach stworzyli pod bramką KASPRZAKA groźną sytuację, z których mogły paść bramki. Ich przewaga wynikała w jakiejś mierze z faktu, że od drugiej minuty „Kuznia” musiała grać w osłabieniu, gdyż z powodu kontuzji opuścił boisko P. RYBICKI. Lukę w defensywie gospo-

darzy znakomicie wykorzystali zawodnicy „Victorii” i już w 7 minucie objęli prowadzenie. Gol ten podzielał na zawodników „Kuzni” niczym zimny prysznic. Poderwali się wprawdzie do energicznego ataku, ale większość akcji przeprowadzali w zbyt wolnym tempie, zawodząc strzałowo. Właśnie brak szybkości i ruchliwości najbardziej rzucał się w oczy w ich poczynaniach. Znacznie korzystniej prezentowali się goście. Mimo nie najlepszej gry, „Kuznia” jeszcze przed przerwą zdobyła wyrównanie, a strzelcem gola był J. RYBICKI.

Po zmianie stron boiska w dalszym ciągu gra była mało ciekawa. Podobać się mogły jedynie efektowne kontry w wykonaniu szybkich napastników „Victorii”. Prawie każda ich akcja „pachniała” bramką. Jedną zakończyła się nawet golem, ale sędzia nie uznał go, dopatrując

SPORT

się spalonego. Dopiero w końcówce piłkarze „Kuzni” przyspieszyli znacznie tempo gry. Na efekty nie trzeba było czekać. Pod bramką „Victorii” raz po raz dochodziło do ostrych spieß. Zwycięska bramka wiśniła na włosku. Niestety, ale właśnie ten przysłowiowy włos uratował „Victorię” od porażki, gdy piłka, po strzale WŁOSZCZAKA, trafiła w poprzeczkę. W innych sytuacjach znakomicie interweniował bramkarz gości, wychodząc obronną ręką nawet z najeźszych opresji.

Wynik oraz gra „Kuzni” pozostawily pewien niedosyt. Szkoda kolejnego punktu, straconego na własnym boisku. „Kuznia” grała w składzie: KASPRZAK — P. RYBICKI (IGNATIUK), NIEC, STRYJAK — MIŁOŃ (STĘPIEŃ), ZIEMBA, ŚLĘCZKO, WŁOSZCZAK — J. RYBICKI, MILEWSKI, BLISKOWSKI.

Wymęczone zwycięstwo

Nareszcie „Kuznia” opuściła ostatnią pozycję w tabeli. Stało się tak dzięki zwycięstwu nad KKS Kluczbork 2:1 (1:0). 16 punktów zdobytych w 18 kolejkach pozwoliło „Kuzni” przesunąć się na 11 miejsce. Niewiele jednak brakowało, a wszystko pozostałoby bez zmian. Dwa punkty gospodarze zdobyli bowiem w wyjątkowo szczęśliwy sposób.

Mecz do złudzenia przypominał niedawne spotkanie z „Ślązą”. Pierwsze 45 minut to efektowna gra w wykonaniu piłkarzy „Kuzni”, drugie — to popis drużyny gości. „Kuznia” rozpoczęła naprawdę w wielkim stylu. Zespół z Kluczborka zepchnięty został do głębokiej defensywy. O tym, jak ogromna była przewaga może świadczyć fakt, że gościom udało się zagrozić bramce KASPRZAKA dopiero w 15 minucie. Przez cały czas gra toczyła się na połowie boiska przeciwnika. Dopiero jednak w 25 minucie padła pierwsza bramka, a jej autorem był J. WŁOSZCZAK, który zmienił kierunek lotu

piłki po strzale A. ŚLĘCZKI z rzutu wolnego. Wydawało się więc, że po przełamaniu skomasowanej obrony gości, kolejne gole będą tylko kwestią czasu. Tymczasem nie takiego się nie stało. Chociaż w dalszym ciągu przewaga „Kuzni” była przygniatająca, wynik nie uległ zmianie. Tak więc blisko 2 tys. kibiców musiało powstrzymać swoje apetyty.

Już pierwsza akcja po przerwie w wykonaniu zespołu z Kluczborka zmąciła błogi nastrój na trybunach. W minutę później było już 1:1. Któż mógł się spodziewać takiego biegu wypadków? Chyba nikt. Od tej chwili role na boisku całkowicie się odwróciły. „Kuznia” przestała grać, jej zawodnicy, biegając po boisku bez ładu i składu, stwarzali wrażenie, jakby zapomnieli, że potrafią grać w piłkę. Także i goście zmienili się nie do poznania, prezentując te wszystkie walory, które do przerwy demonstrowała „Kuznia”. Przez 30 minut „gorąco” było pod bramką KASPRZAKA i tylko wyjątkowemu

szczęściu gospodarze mogli zawdzięczać, że nie stracili dalszych bramek. Całe szczęście, że w porę nastąpiło przebudzenie. Po półgodzinnym letargu piłkarze jakby odzyskali siły, ruszając do generalnego ataku. Dopiero jednak w 90 minucie los uśmiechnął się do nich. Rzut wolny z ok. 25 metrów ponownie wykonał A. ŚLĘCZKA. Emocje sięgaly zenitu. Po jego strzale bramkarz gości wypuścił piłkę z rąk, a nadbiegający STĘPIEŃ umieścił ją w siatce. Szal radości na trybunach, a szczęśliwy strzelec ginie w objęciach swoich kolegów.

Zespół KKS zaprezentował się w Jaworze bardzo korzystnie. Szczególnie mogli się podobać w poczynaniach ofensywnych. „Kuznia” odniosła raczej szczęśliwe zwycięstwo. Ważne są jednak punkty, a te zbiera ona w wiosennej rundzie systematycznie. Bezpieczne miejsce w tabeli coraz bliżej.

Przyjemna niespodzianka

Jeżeli ktokolwiek spodziewał się, że „Kuznia” przywiezie z trudnego terenu Ozimka dwa punkty, to byli to najbardziej niepoprawni optymiści. Piłkarze zdążyli bowiem przyzyszczać kibiców do porażek w meczach wyjazdowych. Tymczasem w świąteczną sobotę sprawili niespodziankę, zwyciężając „Małapanew” 1:0. Jedyne bramki zdobył KRZYSZTOF ZIEMBA. Punkty te, z uwagi na sytuację w tabeli, były „Kuzni” bardzo potrzebne. Dzięki temu zwycięstwu „Kuznia” wprawdzie nie opuściła ostatniej lokaty ale znacznie zwiększyła swoje szanse na wydotanie się ze strefy spadkowej.

Mecz nie stał wprawdzie na wysokim poziomie, ale mógł się podobać. Piłkarze „Kuzni” rozegrali dobre spotkanie. Od początku stawili się na prowadzenie otwartej gry. Uniemożliwili w ten sposób przeciwnikowi uzyskanie wyraźnej przewagi. Umiejętnie rozgrywali piłkę w środkowej strefie boiska. Gospodarze zaś razili wyjątkowym brakiem skuteczności. Być może, jakiś wpływ na ich poczynania miało zaprzepaszczenie znakomitej sytuacji już w 7 minucie meczu, kiedy to jeden z napastników nie trafił z 6 metrów do pustej bramki. Losy spotkania rozstrzygnęły się w 20 minut później. W okolicach rogu pola karnego został sfaulowany J. RYBICKI. Pre-

czyjne dośrodkowanie Z. BIELI, strzał „szczupakiem” S. BLISKOWSKIEGO, bramkarz instynktownie odbija piłkę, ale wprost pod nogi K. ZIEMBY, który nie ma kłopotów z umieszczeniem jej w siatce.

Po przerwie gospodarze uzyskali nieznaczną przewagę, kilkakrotnie zagrażając bramce „Kuzni”. W ich poczynaniach widać było jednak dużą nerwowość. Za to piłkarze „Kuzni” imponowali spokojem, rozważą i wyjątkowo skuteczną grą w obronie. Parokrotnie dopisało im szczęście, m.in. w końcówce przed wyrównaniem uratowała ich poprzeczka. O dużym szczęściu mogą mówić także gospodarze. Mogli bowiem przegrać znacznie wyżej, gdyż w „zapamiętany” ataku zupełnie rozluźnili swoje szyki obronne, stwarzając napastnikom „Kuzni” doskonałe okazje do kontrataków. Zaden jednak nie przyniósł efektu.

W sumie zwycięstwo „Kuzni” było jak najbardziej zasłużone. Wszyscy zawodnicy stanęli na wysokości zadania, a na szczególne wyróżnienie zasłużyli obaj skrzydłowi: J. Rybicki i S. Bliskowski oraz strzelec bramki K. Ziemia. „Kuznia” wystąpiła w składzie: KASPRZAK — IGNATIUK, NIEC, STRYJAK, STĘPIEŃ — BIELA, ŚLĘCZKA (MIŁOŃ), ZIEMBA — BLISKOWSKI, MILEWSKI (WŁOSZCZAK), J. RYBICKI.

„Kuznia” w półfinale

W kolejnym meczu o Puchar Polski „Kuznia” pokonała „Mieź” 1:0 (1:0). Spotkanie odbyło się 1 maja w Legnicy. Jedyne bramki zdobył w 10 minucie z rzutu karnego K. ZIEMBA. Do atmosfery majowego święta nie dostrzeli się, niestety, piłkarze, demonstrowując grę w codziennym wydaniu. Szczególnie rozczarowali legniczanie. „Kuznia”, mimo iż wystąpiła w mocno eksperymentalnym składzie, wygrała zasłużenie. Dzięki temu zwycię-

stwu awansowała do półfinału szczebla wojewódzkiego, gdzie jej przeciwnikiem będzie „Górnik” Złotoryja, który pokonał, także 1:0, „Chojnowiankę”.

Tak więc „Kuznia” stoi przed realną szansą zdobycia pierwszej lokaty w Pucharze Polski w województwie i uczestnictwa w rozgrywkach na szczeblu centralnym. Warto skosztować z tej szansy i dać znać o sobie poza granicami województwa.

Wpadka?

Dobra passa wiosenna zespołu „Kuzni” została przerwana w Rybniku. Rozegrała słabe spotkanie, przegrywając z ROW-em aż 0:4 (0:1). Jaworzanie wystąpili w nieco zmienionym w stosunku do poprzednich spotkań składzie: GRZĘDA-IGNATIUK, NIEC, STRYJAK, STĘPIEŃ-MIŁOŃ (UNTON), ZIEMBA, ŚLĘCZKA (BIELA), WŁOSZCZAK-RYBICKI J., BLISKOWSKI.

Wszyscy zawodnicy zagrali poniżej swoich możliwości. Szczególnie odnosi się to — chociaż wynik mógłby sugerować co innego — do pierwszej połowy meczu. Po przerwie nastąpiła pewna poprawa w grze „Kuzni”, ale także gospodarze zaprezentowali się znacznie korzystniej, niż przed zmianą stron boiska. Właściwie przez 90 minut dyktowali warunki na boisku. Zawodnicy „Kuzni” grali wprawdzie bardzo ambitnie, ale nie mieli w tym meczu wiele do powiedzenia. Szczególnie mało groźni byli w poczynaniach ofensywnych, nastawiając się przede wszystkim na grę obronną. Szkoda, że stracili aż 4 gole, pogarszając znacznie i tak już niekorzystny bilans bramkowy.

Trudno powiedzieć, czy porażka ta jest typowym wypadkiem przy pracy (do tej pory „Kuznia” prezentowała wysoką formę), czy też oznaką kryzysu. Miejmy nadzieję, że to pierwsze.

UCZMY SIĘ CZYTAĆ

Przed 1 maja zrobiono wokół zakładowego obojczyka trochę porządku. M.in. pomalowano krzewniki, uporządkowano niektóre kwietniki i zielonca likwidując krzyżujące się na nich ścieżki, ustawiono tabliczki z napisem „szanuj zieleni”.

Współczynnik „osobistej kultury” nie jest w fabryce rewelacyjny. Po paru tygodniach będziemy także mogli przekonać się, jak wygląda zakładowy współczynnik „analizetyzmu”.

CZYTELNICZA HOSSA

Od paru miesięcy na łamach czasopism społeczno-kulturalnych trwała ożywiona dyskusja nt.: książki Z. Niczackiego „Raz w roku w Skrolawkach”. Krytycy prześcigają się w negatywnych ocenach, co wcale nie przeszkadza, by czytelnicy szli w zaowody w komplementach.

Wiemy coś na ten temat, bowiem wieść, że bestseller ten znajduje się w redakcji, rozeszła się po zakładzie lotem błyskawicy, a drzwi naszego lokalu prawie się nie zamykają. Z przykrością stwierdzamy, że nie możemy otworzyć filii biblioteki, gdyż książka ta (jak i wiele innych) przeznaczona jest na nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki.

PROSTOWANIE PARAGRAFÓW

W ostatnim czasie mnożą się skargi pracowników na zakładową administrację za zbyt dużą dowolność w interpretacji prawa pracy. Symptomatyczne jest, że po porady w tych sprawach pracownicy coraz częściej przychodzą do redakcji. Jeżeli sytuacja nie ulegnie poprawie, rozważymy możliwość zatrudnienia w redakcji specjalisty od prawa pracy.

NAJWIĘKSZA PORTIERNIA ŚWIATA

Doczekaliśmy się wreszcie choć jednego obiektu, jakiego pozazdrościliby naszej fabryce niejeden zakład. Myśle tu o biurowcu, który nazwany został największą portiernią świata. A to dlatego, że w całym budynku, posiadającym osiem pieter, „urzęduje” tylko jeden strażnik.



DO NASTĘPNEGO MAJA

Była ogłoszona przez wojewodę akcja porządkowania, miała już 1 maj, tradycyjnie poprzedzany zamiataniem, czyszczeniem, malowaniem itp. W ZKIMR nieco więc wyładniało, ba, odbaganiło nawet większość zakładowych, betonowych ulic i placów. Chyba ponad dwa tygodnie z przyjemnością pokonywało się fabryczne trakty. Ale wszyskto zaczyna znów wracać do normy, przybywa błota. Ponieważ do następnego maja bardzo daleko, radzilibyśmy ponownie uruchomić, jeśli już nie mechaniczną zamiatarkę, to choćby sprzątaczy z ręcznymi miotłami.

POMYŁKI „RACHUBY”

Jak wynika z samej nazwy, w „rachubie” powinni umieć liczyć. Także ze względu na ogromne znaczenie tego, co liczą. Niestety, skutki pomyłek specjalistów od naliczania plac dotykają także jednego z redaktorów „PF”. Co miesiąc „serwują” mu inne zarobki. Raz pomina dodatek stażowy kiedy indziej funkcyjny raz zapomną o jednej premii, innym razem o obu, bądź też spiszają zarobki z nieaktualnej już starej listy plac. Nieraz w miesiącu musi interweniować nawet dwukrotnie. Ciekawe, ile jest jeszcze takich pechowców w zakładzie?

JAK W PGR-ZE

Aby wjechać na teren po byłym miynie, trzeba pokonać ogromną kałużę, niemal zbiornik wodny, znajdujący się we wjazdowej bramie. Przypomina to wjazd np. do pegeerowskiej fermy hodowlanej. Tyle tylko, że tam podobna „kałuża” nasyciona jest składnikami odkładającymi wjeżdżające pojazdy, w ZKIMR natomiast bajoro ma wręcz odwrotny charakter.

KRZYŻÓWKA nr 15

1		2	3	4
	▲	▲		▲
5		6	▲	▲
	▲	7	8	
	▲	9		▲
10				▲
	▲	▲	11	
	▲	▲		▲
12				▲

POZIOMO: 1 — bokser, 5 — barwa, 7 — w USA jest Południowa i Północna, 9 — miasto we Francji, pamiętne z 1870 r., 10 — laska alpinisty, 11 — hinduski bogacz, 12 — słynna królowa egipska.

PIONOWO: 1 — pies pokojowy, 2 — centrum (swojsko), 3 — gaz szlachetny, 4 — warchol, awanturnik, 6 — urządzenie radiolokacyjne, 8 — u Fiedlera pachnie żywicą, 9 — tytułowy bohater serialu filmowego. „Victor”

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosowane zostają dwie nagrody książkowe. Pierwszą będzie stanowią dwutomowy zbiór polskiej nowelli fantastycznej pt. „Władca czasu”, na drugą natomiast złożą się książki: J. Mortona „Wielkie kochanie” oraz B. Sucheckiego i A. Walbinara „126 napraw 126p”. Termin

przesyłania rozwiązań na adres redakcji upływa 15 czerwca br.

ROZWIĄZANIE krzyżówki nr 14: POZIOMO: kum, Mazepa, papilot, Ramajana, parobek, rodacy, Malory, Danton, eter, wosk, kler. PIONOWO: napor, Kataka, Morawy, Maracaibo, zimorodek, elaborat, pojedynek, clo, tri, Nur.

ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIA krzyżówki nr 14 nagrody wylosowali: ALEKSANDER SZCZEPANEK, Jawor, ul. Legnicka 10/1 książkę J. Kossowskiej pt. „Obiady u Kowalskich” oraz TADEUSZ CHARYTONOWICZ z Działu TP książkę J. Łysakowskiego „Portret ojca” oraz K. Makuszyńskiego „Bezgrzeszne lata”. Nagrody prosimy odebrać w redakcji.